PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Sobota 9 i niedziela 10 października 1954 roku | Rok III. Nr 240 (645)

Potężna manifestacja ludności Berlina

na wielkim wiecu w 5 rocznicę proklamowania NRD

BERLIN. Dnia 7 bm. z okazji piątej rocznicy proklamowania Niemieckiej Republiki Demokratycznej odbył się na Placu Marksa — Engelsa w Berlinie olbrzymi wiec, w którym wzięły udział setki tysięcy mieszkańców Berlina.

Już od wczesnych godzin popołudniowych z wszystkich dzielnic Berlina maszerowały ulicami stolicy Niemiec barwnie udekorowane pochody, kierując się na Plac Marksa — Engelsa. Na placu tym, udekorowanym flagami NRD i portretami przywódców niemieckiej klasy robotniczej, znajdowała się trybuna honorowa. Na trybunie zajęli miejsca: Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck, premier Otto Grotewohl, wicepremier i Pierwszy sekretarz KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) Walter Ulbricht i inni przedstawiciele rządu NRD oraz goście przybyli na obchód piątej rocznicy proklamowania Niemieckiej Republiki Demokratycznej: pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR W. M. Mołotow, wicepremier Rady Państwowej Chińskiej Republiki Ludowej Czen Jun, prezes Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Józef Cyrankiewicz, jak również szefowie innych delegacji zagranicznych, przewodniczący Komunistycznej Partii Niemiec Max Reimann, przewodniczący Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec demokratycznych prof. dr Correns, przewodniczący Izby Krajów dr Lobedanz i inni.

W imieniu Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec demokratycznych wiec zagaił dr Correns.

Następnie wygłosili przemówienia: wicepremier NRD Walter Ulbricht, W. M. Mołotow, członek KC Francuskiej Partii Komunistycznej Victor Joannes, przedstawiciel związków bawarskich, wicepremier NRD Otto Nuschke.

Wiec odbył się pod hasłem solidarności wszystkich pokój miłujących Niemców, w walce o zjednoczenie Niemiec na zasadach demokratycznych.

Uczestnicy wiecu uchwalili depesze powitalne do Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, do Rady Ministrów ZSRR i Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

W nowym Berlinie

Na zdjęciu: na tarasie kawiarni „Warszawa" w Berlinie

Występ pożegnalny Teatru Polskiego w Moskwie

MOSKWA. W dniu 6 października Państwowy Teatr Polski przebywający na gościnnych występach w Moskwie dał przedstawienie pożegnalne.

Aktorzy polscy wystąpili w sztuce J. Jurandota „Takie czasy" w reżyserii M. Wyrzykowskiego.

Publiczność radziecka przyjmowała serdecznie wykonawców sztuki: T. Konorata, Ludwiżankę, C. Wołłejkę, K. Morawskiego, K. Karkowską, M. Łącza, F. Chmurkowskiego i nagradzała ich mistrzowską grę hucznymi oklaskami.

Po przedstawieniu artysta ludowy ZSRR W. O. Toporkow w imieniu kół teatralnych Moskwy złożył aktorom Teatru Polskiego serdeczne gratulacje w związku z ich wspaniałymi sukcesami. W. O. Toporkowowi podziękował w gorących słowach kierownik artystyczny Teatru Polskiego B. Dąbrowski.

Na przedstawieniu pożegnalnym Państwowego Teatru Polskiego obecni byli: Ł. M. Kaganowicz, A. N. Kosygin, G. M. Malenkow, M. Z. Saburow, M. A. Susłow, N. N. Szatalin, I. F. Tewosjan, K. J. Woroszyłow, ministrowie ZSRR, deputowani do Rady Najwyższej ZSRR, przedstawiciele organizacji społecznych oraz działacze na polu nauki i kultury.

Obecny był także ambasador Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ZSRR W. Lewikowski.

G. M. Malenkow przyjął artystów polskich

MOSKWA. Dnia 6 października po pożegnalnym przedstawieniu „Takich czasów" Jurandota w Teatrze Małym w Moskwie artystów polskich przyjął Prezes Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkow.

Krajowy zlot przodowników służby MO

WARSZAWA. 7 bm. w związku z 10 rocznicą powstania Milicji Obywatelskiej, odbył się w Warszawie krajowy zlot przodowników MO.

Otwierając uroczystość, zastępca komendanta głównego MO płk Duda powitał przybyłych na zlot: członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra Bezpieczeństwa Publicznego — Stanisława Radkiewicza, przedstawicieli Wojska Polskiego z gen. bryg. Janem Śliwińskim na czele oraz delegacje żołnierzy i oficerów Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Wojsk Ochrony Pogranicza, delegacje załóg warszawskich zakładów pracy i chłopów woj. warszawskiego.

Zebrani minutą ciszy uczcili pamięć funkcjonariuszy MO i członków ORMO, którzy w pierwszych latach niepodległości polegli w walce zbrojnej z faszystowskim podziemiem w obronie zdobyczy i praw ludu pracującego.

Obszerny referat, obrazujący osiągnięcia organów Milicji Obywatelskiej w okresie ich 10-letniej działalności, wygłosił komendant główny MO płk Stanisław Wolański.

Z kolei, witany długotrwałymi oklaskami, przemówił członek Biura Politycznego KC PZPR, minister Bezpieczeństwa Publicznego Stanisław Radkiewicz.

Pozdrowienia uczestnikom zlotu oraz wszystkim funkcjonariuszom MO przekazali następnie: gen. bryg. Jan Śliwiński w imieniu Ministerstwa Obrony Narodowej oraz dowódca Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego — gen. bryg. Włodzimierz Mus i dowódca Wojsk Ochrony Pogranicza — płk Michał Przoński.

Serdecznymi oklaskami przyjęli zebrani przemówienie przodownika pracy Henryka Rutkowskiego, który w imieniu załogi Zakładów im. Karola Świerczewskiego w Warszawie pozdrowił uczestników zlotu.

W równie serdecznych słowach przemawiał przedstawiciel chłopów z woj. warszawskiego, poseł na Sejm Szymon Pietrzak.

Podczas uroczystości delegacje WOP i KBW przekazały na ręce komendanta głównego MO pamiątkowe upominki.

Po części oficjalnej zlotu odbyły się występy artystyczne, w których udział wzięły zespoły amatorskie funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej.

* * *

W godzinach popołudniowych 7 bm. uczestnicy krajowego zlotu przodowników służby MO wzięli udział we wspólnym obiedzie.

Przybyli sekretarz KC PZPR Edward Ochab i członek Biura Politycznego KC PZPR, minister Bezpieczeństwa Publicznego Stanisław Radkiewicz.

Obiad upłynął w bardzo serdecznej atmosferze.

Witamy powracających z obozów letnich żołnierzy

W niedzielę, dnia 10 bm., społeczeństwo Koszalina witać będzie powracające z obozów letnich oddziały Ludowego Wojska Polskiego.

Zarząd Woj. LPŻ apeluje do mieszkańców Koszalina o wzięcie udziału w powitaniu powracających żołnierzy, które nastąpi o godz. 9-ej (na Rynku).

Po powitaniu i wręczeniu upominków przodownikom wyszkolenia bojowego i politycznego nastąpi defilada.

O pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego

Posiedzenie kierownictwa KPD

BERLIN. Agencja ADN donosi, że 6 bm. odbyło się posiedzenie sekretariatu kierownictwa Komunistycznej Partii Niemiec (KPD), poświęcone oświadczeniu rządowemu Adenauera i wynikom konferencji londyńskiej.

Sekretariat kierownictwa KPD zwraca się do narodu niemieckiego, a w szczególności do klasy robotniczej z wezwaniem do walki przeciwko rekrutacji młodzieży niemieckiej do Wehrmachtu zachodnio-niemieckiego, do wzmożenia wysiłków w celu porozumienia między Niemcami ze wschodu i zachodu, do walki o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego, aby w ten sposób przeciwdziałać wielkiemu niebezpieczeństwu zagrażającemu narodowi niemieckiemu wskutek uchwał konferencji londyńskiej.

Oświadczenie Adenauera w sprawie wyników konferencji 9 państw w Londynie — stwierdza sekretariat KPD — ma na celu wprowadzenie w błąd ludności zachodnio-niemieckiej. Londyńskie umowy Adenauera są zdradą interesów ludu niemieckiego i dlatego muszą wywołać oburzenie całego narodu niemieckiego.

Adenauer chwali się, że sam zażądał pozostawienia obcych wojsk w Niemczech zachodnich na „czas nieograniczony" i domagał się nawet zwiększenia ich liczebności.

Adenauer i Dulles uknuli spisek przeciwko bezpieczeństwu narodu niemieckiego i przeciwko pokojowi Europy. Z oświadczenia rządowego Adenauera wynika niedwuznacznie, że jego polityka w zupełności odpowiada amerykańskim kołom rządzącym i że jest on niezdolny do prowadzenia takiej polityki, która odpowiadałaby interesom narodu niemieckiego.

Dla remilitaryzacji Niemiec zachodnich — stwierdza dalej sekretariat KPD — Adenauer gotów jest poświęcić jedność i niezawisłość, suwerenność i bezpieczeństwo naszej ojczyzny. Groźba Adenauera, że w wypadku fiaska polityki remilitaryzacji Niemiec zachodnich i podziału Europy wojska amerykańskie opuszczą Europę, nie przeraża naszego narodu. Naród niemiecki nie pragnie niczego goręcej, jak właśnie wycofania wojsk okupacyjnych.

Narody nie chcą żadnych agresywnych paktów wojskowych, które rozdzielają Europę na dwa wrogie obozy. Chcą one systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, w którym wzięłyby udział wszystkie państwa europejskie.

Sekretariat KPD wzywa socjaldemokratów zachodnio-niemieckich i cały naród niemiecki do wspólnej walki o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego i stwierdza: „Zjednoczona klasa robotnicza zdolna jest przeciwdziałać rekrutacji naszej młodzieży do Wehrmachtu i może osiągnąć pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego".

Uwaga korespondenci i czytelnicy tygodnika „Spółdzielnia Produkcyjna"

10 bm. o godzinie 10-tej w sali Wojewódzkiej Rady Narodowej przy ul. Alfreda Lampe 34 odbędzie się Wojewódzka Narada Korespondentów i aktywu czytelniczego tygodnika „Spółdzielnia Produkcyjna".

Wszystkim uczestnikom narady Redakcja zwróci koszty podróży oraz zapewni całodzienne wyżywienie.

Na naradę Redakcja tygodnika „Spółdzielnia Produkcyjna" zaprasza spółdzielców i POM-owców województwa koszalińskiego.

Władze Wietnamskiej Republiki Ludowej przejmują Hanoi

PARYŻ. Agencja France Presse donosi z Hanoi, że ostatni merer tego miasta z ramienia rządu baodaiowskiego opuścił swe stanowisko i wyjechał na południe. W Hanoi zniknęły już resztki administracji baodaiowskiej. Począwszy od 7 bm. rano władze w mieście objęli urzędnicy Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

Rozgłośnia „Głos Wietnamu" opisuje wyzwolenie przedmieścia Hanoi — Hadong:

„Po bezsennej nocy mieszkańcy świątecznie ubrani zgotowali 6 października gorące przyjęcie swoim wyzwolicielom. Już o godzinie 8 rano siły zbrojne Unii Francuskiej całkowicie ewakuowały miasto. Wśród owacji wkroczyła triumfalnie nasza zwycięska armia. Domy udekorowane były flagami narodowymi i czerwonymi. Na transparentach widniały napisy: „Niech żyje sojusz chińsko-wietnamski". Nasze wojska przechodziły pod ogromną bramą triumfalną. Władze administracyjne i wojskowe opublikowały niezwłocznie zasadnicze zarządzenia dotyczące wyzwolonych obszarów i wezwały ludność do wznowienia pracy".

W pełni realizować plany skupu

Wkroczyliśmy w końcowy etap realizacji obowiązkowych dostaw zboża dla państwa. Dotychczas tylko trzy powiaty: Sławno, Słupsk i Bytów w naszym województwie wykonały ponad 90 proc. rocznego planu. Dlatego też od zaraz, bez chwili zwłoki musimy usilnie walczyć o to, aby każdy powiat, każda gromada i każda spółdzielnia produkcyjna, każda gmina wykonała w 100 proc. plany dostaw zboża.

Doświadczenia przodujących powiatów uczą, że najlepiej planowy skup zboża przebiega tam, gdzie w wypełnianiu swych obowiązków przoduje aktyw gminny i gromadzki, a przede wszystkim tam, gdzie dobry przykład sąsiadom — małorolnym i średniorolnym gospodarzom — dają członkowie partii.

Pełne wykonanie dostaw zboża dla państwa jest podstawowym obowiązkiem członków partii. Toteż słusznym by było, aby wzorem lat ubiegłych, organizacje partyjne w gromadach organizowały w obecnym okresie zebrania z udziałem sołtysa i przedstawiciela komitetu gminnego. Na zebraniach tych omówić należy dokładnie jak każdy członek partii wywiązuje się z obowiązkowych dostaw zboża. Następnie zebrani powinni ocenić wnikliwie sytuację w każdym gospodarstwie i zająć przemyślane, zdecydowane stanowisko wobec wszystkich zalegających.

W ten sposób zwarta opinia aktywu gromady doprowadzi do przełamania wahań, utrąci kulacką plotkę.

Oczywiście w stosunku do świadomie opornych, celowo się ociągających z dostawami, winny odpowiednie wnioski wyciągać przede wszystkim kolegia orzekające przy gminnych radach narodowych. Nie może być bowiem wypadku tolerowania łamania praworządności ludowej przez elementy nam wrogie.

(Dokończenie na 2 str.)

Z frontu walki o plan

Większość tartaków RPL Szczecinek wykonała plany produkcyjne

Większość tartaków Rejonu Przemysłu Leśnego w Szczecinku wykonała swoje planowe zadania. Dzięki temu rejon wykonał w 100,9 proc. plan wrześniowy, oraz w 114,6 proc. plan III kwartału.

Poniżej podajemy wyniki osiągnięte przez tartaki rejonu:

Nazwa tartaku	Proc. wyk. pl. wrześ.	Proc. wyk. pl. III kw.	Nazwisko kierownika
Kujan	183,4	171,7	Neuman
Czaplinek	155,0	150,9	Gwizdała
Szwecja	107,2	141,7	Jandy
Złotów	141,7	129,4	Kaszuba
Okonek	100,0	114,3	Myszewski
Jastrowie	100,1	114,2	Chrzanowski
Krosino	154,6	112,7	Felczak
Szczecinek	103,8	110,1	Marciniak
Człopa	103,0	108,6	Powojski
Lipka	102,0	106,8	Piekarz
Łubowo	52,0	100,9	Frąckowiak
Nowa Święta	79,3	99,1	Kopić
Krajenka	63,1	82,7	Kokowski
Kłębowiec	14,0	59,1	Kerner

Tartaki, które nie wykonały na skutek opóźnienia remontów kapitalnych planu III kwartału, winny nadrobić zaległości w IV kwartale. Plan roczny musi być bowiem w pełni wykonany.

(il)

Pod sztandarem zjednoczenia narodowego, pokoju, dobrobytu i przyjaźni narodów

pójdziemy do zwycięstwa naszej słusznej sprawy

Przemówienie O. Grotewohla na uroczystej akademii z okazji 5 rocznicy proklamowania NRD

BERLIN. Zabierając głos na uroczystej akademii z okazji piątej rocznicy proklamowania Niemieckiej Republiki Demokratycznej, premier Otto Grotewohl serdecznie podziękował przyjaciołom NRD i członkom delegacji rządowych państw zaprzyjaźnionych, którzy przybyli na uroczystości.

Ich obecność na dzisiejszej uroczystości — powiedział premier Grotewohl — jest dowodem ich przyjaźni i solidarności z nami. Wszyscy mogą się przekonać, że Niemiecka Republika Demokratyczna nie jest odosobniona, że ma ona wielkich i potężnych przyjaciół na całym świecie. Dziś zwracają się ku nam spojrzenia wszystkich postępowych ludzi i wszystkich patriotów w Niemczech zachodnich. Witamy wszystkich Niemców z obu brzegów Łaby i jesteśmy głęboko przekonani, że wszyscy Niemcy będą zjednoczeni w demokratycznej i miłującej pokój ojczyźnie.

Premier Grotewohl przypomniał, że imperialistyczni ciemiężcy wtrącili naród niemiecki w potworną katastrofę, i podkreślił, że wyjście z tej katastrofalnej sytuacji wskazały narodowi niemieckiemu uchwały poczdamskie, które ustaliły zasady wspólnej polityki wielkich mocarstw w Niemczech i zawierały gwarancje zapobiegające nowej agresji ze strony imperialistów niemieckich przeciwko miłującym pokój narodom.

Stanowisku przedstawicieli Związku Radzieckiego na konferencji poczdamskiej — powiedział Otto Grotewohl — zawdzięczamy to, że nie został zrealizowany amerykański imperialistyczny plan Morgenthau'a, który przewidywał przekształcenie Niemiec w podzielony na części, pozbawiony wszelkiego znaczenia kraj — w pole ziemniaczane.

W myśl uchwał poczdamskich, Niemcy zostały okupowane i podzielone na cztery strefy, lecz mimo to miały stanowić jeden organizm gospodarczy.

W Niemczech miały być utworzone centralne władze administracyjne do spraw finansów, transportu, łączności, handlu zagranicznego i przemysłu. Jednakże imperialistyczne państwa zachodnie od samego początku naruszały układ poczdamski. Postanowienia uchwał poczdamskich były niestety, realizowane konsekwentnie tylko we wschodniej części Niemiec. Zawdzięczamy to — powiedział premier Grotewohl — przede wszystkim wielkiej pomocy Związku Radzieckiego.

Dzięki wysiłkom klasy robotniczej — powiedział następnie premier — nastąpiło zjednoczenie obu partii robotniczych i powstała nowa potężna siła oparta na niezwyciężonej nauce marksizmu-leninizmu, powstała Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności. Pod przewodem zjednoczonej klasy robotniczej utworzony został blok antyfaszystowsko-demokratyczny, którego celem jest wprowadzenie nowego ustroju demokratycznego, zgodnie z zasadami układu poczdamskiego.

Masy pracujące dokonały we wschodniej części Niemiec rewolucyjnych przeobrażeń gospodarczych i politycznych. Przeprowadzono reformę rolną, która położyła kres panowaniu junkrów, tej ostoi reakcji i militaryzmu. Skonfiskowano środki produkcji należące do hitlerowskich zbrodniarzy wojennych. Utworzono system gospodarczy zapewniający dobrobyt ludności, przeprowadzono denazyfikację i demokratyczną reformę szkolnictwa, co otworzyło wrota wszystkich uczelni dzieciom robotników i chłopów. Młodzież wychowywana jest w duchu pokoju i przyjaźni między narodami.

Premier Grotewohl podkreślił, że w Niemczech wschodnich uczyniono wszystko, co było możliwe, aby wcielić w życie postanowienia układu poczdamskiego.

Natomiast mocarstwa zachodnie potraktowały układ poczdamski jak świstek papieru. Mocarstwa zachodnie popierały i popierają siły niemieckiego imperializmu, militaryzmu i faszyzmu.

Aparat gospodarczy monopolistów niemieckich pozostał w Niemczech zachodnich nietknięty, podobnie jak nietknięty pozostał faszystowski aparat administracyjny.

Na moskiewskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych w roku 1947 mocarstwa zachodnie dały wyraźnie do zrozumienia, że zamierzają prowadzić politykę podziału Niemiec, sabotowania traktatu pokojowego i okupowania Niemiec na czas nieokreślony.

Wiemy dziś dokładnie — oświadczył premier Grotewohl — co oznaczają słowa Towarzysza Stalina, który w roku 1949 powiedział: „Jeśli te dwa narody wykażą swe zdecydowanie do walki o pokój z takim napięciem sił, z jakim prowadziły wojnę — to pokój w Europie można uważać za zapewniony".

Naród niemiecki — powiedział następnie premier Grotewohl — domaga się utworzenia pokojowego, demokratycznego i niezależnego państwa. Polityka naszej partii i Frontu Narodowego Niemiec demokratycznych wskazała drogę, która prowadzi naród niemiecki do suwerenności.

Premier Grotewohl stwierdził następnie, że utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej było wielkim zwycięstwem pokojowych i demokratycznych sił narodu niemieckiego.

Dlatego też rząd NRD — powiedział premier Grotewohl — powitał z radością propozycję Związku Radzieckiego w sprawie zwołania konferencji dla zawarcia ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym. Zawarcie takiego układu zbliżyłoby niewątpliwie Niemcy do traktatu pokojowego i do przywrócenia jedności. Natomiast wcielenie w życie uchwał ostatniej konferencji londyńskiej może jedynie pozbawić naród niemiecki wolności i doprowadzić do wojny. Toteż Niemcy nie powinny brać udziału w żadnej koalicji wojskowej, bez względu na to, jaką formę lub jaką nazwę będzie miała taka koalicja.

Mówiąc o antynarodowej polityce kliki adenauerowskiej w Niemczech zachodnich Grotewohl wskazał, że radość Adenauera z powodu rezultatów konferencji londyńskiej dziewięciu krajów świadczy jedynie o jego dążeniu do pogłębienia rozbicia Niemiec, oraz podkreślił, że historia dawno już wydała wyrok na uchwały podobne do tych, jakie powzięło dziewięć państw zachodnich na konferencji w Londynie.

Organizacja Narodów Zjednoczonych — kontynuował Grotewohl — wysłuchała Niemców już w grudniu 1951 r. w Paryżu. Chodziło wówczas o to, czy należy przeprowadzić wybory w Niemczech i w jaki sposób to zrobić. Widocznie obecnie znowu o tym zapomniano!

W lutym 1954 r. berlińska konferencja ministrów spraw zagranicznych wysłuchała Austriaków w sprawie austriackiego traktatu państwowego.

W kwietniu 1954 r. Konferencja Genewska wysłuchała przedstawicieli obu części Korei w sprawie pokojowego uregulowania konfliktu w Korei. Konferencja Genewska wysłuchała również wszystkie strony w sprawie zakończenia brudnej wojny w Indochinach.

My, Niemcy, wysnuwamy z tych faktów jedyny możliwy wniosek: Naród niemiecki i Niemiecka Republika Demokratyczna powinny i mogą być wysłuchane. Dlatego też Niemcy powinni zasiąść przy jednym stole i dojść do porozumienia, aby przedstawić mocarstwom rzeczywiście niemiecki pogląd, albowiem wychodzić z założenia, że Adenauer reprezentuje Niemcy, jest niebezpiecznym złudzeniem. Nasza polityka bloku partii antyfaszystowsko-demokratycznych dowiodła, że możliwa jest pomyślna współpraca wszystkich twórczych sił narodu przy wyrzeczeniu się drobnych sporów między partiami i organizacjami.

Pomyślny rozwój naszej Republiki — kontynuował Grotewohl — z całą jasnością potwierdza, że przyjaźń z narodami Związku Radzieckiego odpowiada w pełni interesom całego narodu niemieckiego i służy pokojowemu rozwiązywaniu jego najżywotniejszych problemów.

Dnia 1 stycznia br. narodowi niemieckiemu przekazano znajdujące się jeszcze w posiadaniu Związku Radzieckiego 33 przedsiębiorstwa.

Wydatki okupacyjne w NRD zmniejszono do 5 proc. budżetu państwowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej; Niemcy zwolnione zostały od spłaty reparacji Związkowi Radzieckiemu. Kredyty oraz wielkie dostawy artykułów spożywczych i surowców ze Związku Radzieckiego pomogły nam w szerokim rozwinięciu nowego kursu.

Bardzo cenna jest dla nas opinia tow. Malenkowa, którą wyraził w sierpniu 1953 r. w Moskwie:

„Właśnie dlatego, że Niemiecka Republika Demokratyczna jest ostoją pokojowych sił całych Niemiec, Związek Radziecki uważa za swój obowiązek udzielać jej wszechstronnego poparcia i pomocy".

Wyrazem tego zaufania — kontynuował Grotewohl — jest także uchwała rządu ZSRR z marca br. w sprawie nawiązania z Niemiecką Republiką Demokratyczną takich samych stosunków jak z innymi państwami suwerennymi. W wyniku oświadczenia rządu radzieckiego stało się zupełnie jasne, że zjednoczenie Niemiec jest już niemożliwe bez współudziału narodu niemieckiego.

We wszystkich dziedzinach korzystaliśmy z bezinteresownego wszechstronnego poparcia oraz pomocy Związku Radzieckiego. Uważam za swój naczelny obowiązek wyrazić z tej trybuny w imieniu rządu i całej ludności NRD naszą gorącą wdzięczność rządowi ZSRR, wszystkim ludziom radzieckim, którzy w ciągu długiego czasu pracowali u nas z dala od ojczyzny, oraz narodom Związku Radzieckiego za wielką pomoc ekonomiczną i polityczną. Pomoc ta była rzeczywiście przyjacielska, rzeczywiście twórcza, ponieważ pozwoliła naszym robotnikom, chłopom, rzemieślnikom i technikom, naszej administracji, naszym działaczom na polu kultury oraz uczonym rozwinąć ich twórcze siły dla budowy podstaw socjalizmu i dla wydatnej poprawy warunków bytu ludności.

Nasze masy pracujące przystępują obecnie do wykonania zadań ostatniego roku planu pięcioletniego. Komitet Centralny SED w swej uchwale z września 1954 roku stworzył niezbędne do tego warunki. Globalna produkcja przemysłowa powinna zwiększyć się w porównaniu z 1954 rokiem co najmniej o 10 proc. Najważniejsze zadania w przemyśle, to rozwój przemysłu paliw, energetyki i niektórych gałęzi przemysłu chemicznego. W wyniku wykonania tych zadań globalna produkcja przemysłowa przewidziana w planie pięcioletnim zostanie wykonana z nadwyżką. W rolnictwie w 1955 roku wzrośnie wydajność z hektara, znacznie się zwiększy pogłowie trzody chlewnej i bydła. Rolnictwo otrzyma w 1955 r. około 700 milionów marek z funduszów państwowych oraz kredyty na rozwój urządzeń produkcyjnych, na przyśpieszenie mechanizacji.

W 1955 r. państwo przeznaczy również poważne fundusze na budownictwo mieszkaniowe, na rozwój instytucji kulturalnych i socjalnych oraz na służbę zdrowia i sport.

W 1949 r. — powiedział następnie Grotewohl — imperialiści amerykańscy i niemieccy usiłowali przy pomocy rozbicia Niemiec i stworzenia Republiki Federalnej cofnąć koło historii i znów przekształcić całe Niemcy w państwo imperialistyczne. Jednakże siły demokratyczne narodu niemieckiego udaremniły ten plan. Narodziła się Niemiecka Republika Demokratyczna.

Nie udała się również w czerwcu 1953 r. druga, zakrojona na szeroką skalę próba sił imperialistycznych, aby drogą puczu faszystowskiego obalić władzę robotników i chłopów na wschodzie Niemiec i przywrócić stare stosunki kapitalistyczne. Próba ta rozbiła się o zdecydowaną wolę naszych mas pracujących, wolę obrony swych osiągnięć. Próba zmuszenia rządu do dymisji musiała oczywiście doznać fiaska. Rząd robotniczo - chłopski nie kapituluje przed prowokatorami faszystowskimi, walczy on po stronie robotników i chłopów.

Beznadziejne są również obecne próby podważenia naszego państwa w drodze sabotażu, nasyłania do nas setek agentów i szpiegów.

Nasza polityka zmierza do tego, aby stale służyć interesom ogólnoniemieckim. Rozmowy Niemców między sobą dawno się już rozpoczęły i nie uda się tego powstrzymać. W roku bieżącym przeszło 15 tysięcy uczestników delegacji, reprezentujących wszystkie warstwy ludności Niemiec zachodnich, zwiedziło NRD.

Ludzie pracy Niemiec zachodnich zawsze są naszymi pożądanymi gośćmi. Niechaj przekonują się oni naocznie o naszych sukcesach, o postępie i demokratycznym charakterze naszego ustroju. Żelazna kurtyna rdzewieje i świeci już wielkimi dziurami. Kłamstwo ma krótkie nogi, a kłamców codziennie demaskuje się w Niemczech zachodnich. Decydującą pracę nad zjednoczeniem naszej ojczyzny będziemy wykonywali w drodze dalszego ekonomicznego i politycznego umacniania naszej Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Program Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych w związku z wyborami wyznaczonymi na 17 października wskazuje drogę wszystkim Niemcom. Masy pracujące Niemieckiej Republiki Demokratycznej wzniosły jeszcze wyżej sztandar zjednoczenia narodowego, pokoju, dobrobytu i przyjaźni narodów, sztandar, który widzą wszyscy Niemcy. Ze sztandarem tym pójdziemy do zwycięstwa naszej słusznej sprawy.

Obrady francuskiego Zgromadzenia Narodowego nad wynikami konferencji londyńskiej

PARYŻ. W dniu 7 bm. rozpoczęła się w Zgromadzeniu Narodowym debata nad wynikami konferencji londyńskiej. Porządek dzienny obejmuje oświadczenie rządu w sprawie konferencji londyńskiej i dyskusję nad interpelacjami.

Przed posiedzeniem plenarnym odbyło się 6 października posiedzenie parlamentarnej komisji spraw zagranicznych, które trwało ponad 4 godziny. Premier Mendes-France odpowiadał na 65 pytań zadanych przez członków komisji, usprawiedliwiając stanowisko zajęte przez delegację francuską.

Na posiedzeniu plenarnym w dniu 7 bm. premier Mendes-France złożył oświadczenie, w którym analizował uchwały konferencji dziewięciu państw.

* * *

Komentując stanowisko Mendes-France'a „Humanite" stwierdza: „Rząd skapitulował w Londynie przed żądaniami Dullesa i Adenauera. Należy stwierdzić, że uchwały londyńskie pociągają za sobą te same niebezpieczeństwa co „europejska wspólnota obronna".

Oświadczenie Mendes-France'a w parlamencie francuskim

PARYŻ. Jak już donosiliśmy, na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego w dniu 7 października premier i minister spraw zagranicznych Mendes - France złożył oświadczenie na temat uchwał londyńskich w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Według sprawozdania agencji France Presse, Mendes-France twierdził, że parlament francuski odmówił ratyfikacji układu o EWO rzekomo z dwóch tylko przyczyn: po pierwsze ponieważ układ ten przewidywał „zbyt wielką dozę władzy ponadnarodowej", po drugie — ponieważ Wielka Brytania miała pozostać na uboczu. Nie wspomniał natomiast o tym, że wyniki głosowania w parlamencie francuskim stanowiły przede wszystkim odzwierciedlenie oporu najszerszych warstw społeczeństwa przeciwko groźbie wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego w jakiejkolwiek formie.

Zdaniem Mendes - France'a uchwały londyńskie nie mają tych wad, które spowodowały odrzucenie EWO przez parlament francuski. Utrzymuje on w szczególności, że uchwały londyńskie przewidują „efektywne gwarancje" przeciwko ponowieniu się groźby niemieckiej. Decydujące znaczenie przypisuje Mendes - France obietnicy brytyjskiej pozostawienia pewnej ilości wojsk na kontynencie. Wyraził też zadowolenie z powodu analogicznych zapewnień USA. Do „gwarancji" zalicza on także zobowiązanie Niemiec zachodnich do niewytwarzania niektórych rodzajów broni.

Mendes - France starał się przekonać Zgromadzenie Narodowe, że „nie poczynił ustępstw" które przynosiłyby szkodę Francji.

Mechanizm, którego uruchomienie przewiduje się w myśl uchwał londyńskich, nie jest doskonały — przyznał Mendes-France. Jednakże uzbrojenie Niemiec zachodnich jest „nieuniknione". O remilitaryzacji Niemiec zachodnich zadecydowali już nasi alianci...

Składając swe oświadczenie Mendes - France dziękował Edenowi i Dullesowi za stanowisko zajęte na konferencji londyńskiej.

Po premierze przemawiał deputowany Paul Reynaud. Na tym przerwano obrady do piątku.

W pełni realizować plany skupu

(Dokończenie z 1 str.)

Podobnie ważny dla przyśpieszenia wykonania obowiązkowych dostaw zboża jest przykład spółdzielni produkcyjnych, na które zwrócone są oczy chłopów gospodarujących w pojedynkę. O tym nie mogą ani na chwilę zapominać członkowie spółdzielni.

Państwo robotników i chłopów wydatnie pomaga spółdzielcom w podniesieniu na wyższy poziom zespołowych gospodarstw, toteż szybkie wywiązanie się z planowego skupu jest pierwszym obowiązkiem członków spółdzielni.

Jednakże o tym, że jeszcze nie wszyscy spółdzielcy tak pojmują i doceniają, świadczy chociażby fakt, że na terenie województwa koszalińskiego wykonanie planu skupu przez spółdzielnie produkcyjne jest niskie. W samym powiecie szczecineckim ponad 7 spółdzielni produkcyjnych zalega poważnie w skupie zboża. Podobnie przedstawia się sytuacja w powiatach białogardzkim i koszalińskim. Np. spółdzielnie produkcyjne w Porośle, Dobrzycy i Dobrym w powiecie koszalińskim, nie przekroczyły dotychczas 50 proc. wykonania rocznego planu skupu zboża, dalsze zaś cztery spółdzielnie produkcyjne w tym powiecie odstają poważnie w planowych dostawach.

Ważną sprawą dla przyśpieszenia przebiegu obowiązkowych dostaw w naszym województwie jest również realizacja zaległych końcówek, jakie ciążą jeszcze na dużej części gospodarstw. Bywa często, że rolnicy zalegają po kilkanaście kilogramów zboża. W takich wypadkach aktyw gromadzki powinien organizować dostawę końcówek na jednej furmance.

Chłopi poszczególnych powiatów, szczególnie zaś tych, które przekroczyły 90 proc. rocznego planu dostaw zboża, przy pomocy aktywu partyjnego i bezpartyjnego powinni rozwinąć współzawodnictwo o 100-procentowe wykonanie skupu. Hasłem każdej gromady, każdej gminy i powiatu niech będzie — „walczymy o pełne wykonanie dostaw zboża dla państwa".

Walcząc o pomyślny przebieg w skupie zboża, nie można jednak ani na chwilę zapominać o wykonaniu planów obowiązkowych dostaw innych produktów rolnych, a więc żywca i mleka oraz spłaty podatku gruntowego. A realizacja tych obowiązków względem państwa w naszym województwie przedstawia się nie najlepiej. Np. roczny plan dostaw żywca do września br. rolnicy Ziemi Koszalińskiej wykonali tylko w 49,1 proc., mleka zaś w około 50 proc.

Tylko jednocześnie realizując skup wszystkich płodów rolnych zgodnie z terminami, można zapewnić prawidłowe zaopatrzenie ludności miast, a więc dalszy szybki rozwój gospodarki narodowej stanowiący podstawę nieprzerwanego wzrostu stopy życiowej mas pracujących.

Państwo Ludowe niesie chłopstwu pracującemu ogromną pomoc w rozwijaniu ich gospodarki, w podnoszeniu dochodów z pracy na roli. Odpowiedzią na to stać się powinna pełna, szybka realizacja wszystkich obowiązkowych dostaw.

Sam wszystkiemu nie podołam...

W Białogardzkich Zakładach Przemysłu Terenowego weszło w zwyczaj, że jak komu coś leży na sercu, idzie z tym do przewodniczącego rady zakładowej. Mało to ludzie mają kłopotów? A to dach przecieka i trzeba go co prędzej naprawić, a to zarobek został źle obliczony i pensja się nie zgadza, albo znowu ten i ów chciałby otrzymać ogródek działkowy, a Prez. MRN nie przydzieliło...

Kto może lepiej doradzić, pomóc, jak nie przewodniczący? Jest przecież wybrany przez załogę, jej interesy reprezentuje, o jej sprawy powinien się upominać. Toteż wszyscy ze wszystkim przychodzą do tow. Napolskiego. A on?

— Niby to dobrze, że z wszystkimi bolączkami do mnie przychodzą — zwierzami się — mają znaczy do mnie zaufanie. Ale czy to ja jeden jestem w radzie? Czy ja jestem w stanie temu wszystkiemu podołać? Tak bardzo to się znowu na tej robocie nie znam. Ot, choćby te sprawy „papierkowe". Wiem, ewidencja członków ważna rzecz. Ale czy to do mnie należy? A dobrego sekretarza rady do pomocy nie mam. Prawdę powiedziawszy, to wygląda tak — rada zakładowa jest, komisja też, ale jak co do czego, to — przewodniczący załatw, przewodniczący idź i wyjaśnij, bo delegat nie wie, nie umie, nie ma czasu...

To, że przewodniczący rady zakładowej pracuje sam, nie jest u nas bynajmniej zjawiskiem odosobnionym. Wypływa to po części z tego, że przewodniczący nie potrafi zorganizować pracy kolektywnej, po części zaś z tego — powiedzmy to sobie szczerze — że wybór ludzi do rady zakładowej nie zawsze jest właściwy. Przynosi to później radzie zakładowej więcej szkody, niż pożytku.

Co ma na przykład z komisji KO załoga Tapicerni w Białogardzie? Odpowiedzialni za tę pracę: Władysław Kraszewski i Maria Matysiakiewicz nic dotychczas nie uczynili, aby zorganizować jakie takie życie świetlicowe. Toteż chociaż świetlica zaopatrzona jest w gry świetlicowe, a młodzież chętna do zabawy, chociaż jest komisja KO, życia kulturalnego w Tapicerni nie ma.

Z zaplanowanych na Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej imprez nie odbyła się dotychczas żadna. A przecież nie tak trudno urządzić odczyt czy dyskusję po wspólnie obejrzanym filmie festiwalowym. O tym jednak komisja KO nie myśli.

Komisja bytowo-mieszkaniowa pracuje bez planu. A właściwie nie pracuje, lecz ze wszystkimi sprawami przychodzi do przewodniczącego rady. Komisja socjalno-ubezpieczeniowa — jak wyżej. Mężowie zaufania ograniczają swą działalność do zbierania składek członkowskich, nie interesując się nawet specjalnie przyczynami niewykonywania planów produkcyjnych.

O zebraniach grup związkowych (poza zebraniami, na których podejmowane są zobowiązania) nikt tutaj nie słyszał. Od czerwca nie odbyła się też żadna narada wytwórcza. Trudno się więc dziwić, że o długookresowych zobowiązaniach podpisanych w lecie w BZPT załoga zapomniała. Nie było ani jednego wypadku kontroli przebiegu tych zobowiązań.

A plany? — Planów się tutaj nie wykonuje, lecz... sztumuje. Można powiedzieć, że BZPT nie mają z rytmicznością nic wspólnego. Każdego miesiąca powtarza się ta sama historia. W ostatnich dniach okazuje się zwykle, że do pełnej realizacji planu zabrakło tyle, a tyle sprężyn i że z zaopatrzeniem jest źle.

Do tych wszystkich niedociągnięć dochodzi jeszcze brak współpracy między organizacją partyjną, a radą zakładową i słaba, o wiele za słaba, niż to dyktują potrzeby, pomoc ze strony Zarządu Okręgowego Związku Branżowego. Przedstawiciele zarządu zjawiają się zwykle w Tapicerni, gdy trzeba opracować sprawozdanie, przeprowadzić wybory lub (jak ostatnio) doprowadzić do porządku ewidencję. Żadnej pomocy organizacyjnej tow. Napolski dotychczas nie otrzymał. A przecież przez sześć lat pracował na produkcji jako stolarz i zagadnienia pracy związkowej są dla niego nowe. Bez systematycznej pomocy i kontroli jego pracy, na dalszą metę, mimo dobrej woli, zadaniom nie podoła.

Do tej pory tow. Napolski nie wiedział np. w jaki sposób przeprowadzić kontrolę długookresowych zobowiązań, sprawić, aby były one przedmiotem codziennych dyskusji w grupach związkowych, aby poświęcono im więcej troski i uwagi.

Przewodniczący Zarządu Okręgowego tow. Debus, przy porządkowaniu ewidencji poradził tow. Napolskiemu, aby przepisał w kilku egzemplarzach akta o długookresowym współzawodnictwie pracy i rozdał je grupom, żądając następnie sprawozdań o przebiegu zobowiązań. Na najbliższej naradzie (w październiku) rada zakładowa ma więc skontrolować realizację zobowiązań.

Będąc od kwietnia br. przewodniczącym rady zakładowej w BZPT, tow. Napolski dopiero we wrześniu opracował plan posiedzeń rady zakładowej, a także odpraw mężów zaufania, z którymi do tej pory oficjalnie się nie spotykał.

— Ja i tak, wiecie, znam wszystkie bolączki tych grup — informował mnie — idąc na produkcję pytam o wszystko. Ale nie zdołałem jeszcze wyrobić w mężach zaufania odpowiedzialności za to, co się dzieje w zakładzie. A i na odprawę bardzo trudno ich ściągnąć...

Trudność tę trzeba przełamać. Mężowie zaufania, podobnie jak i delegaci związkowi, nie będą dobrze wykonywać swej pracy, jeśli nie będą w stałym kontakcie z przewodniczącym rady, jeśli nie będą przez niego instruowani i wychowywani. Ażeby im radzić i pomagać, trzeba samemu dobrze znać zasady pracy związkowej, trzeba umieć organizować wokół siebie kolektyw.

Najlepiej będzie, jeśli tow. Napolski każdemu członkowi rady przydzieli określone zadanie i będzie wymagał wykonania go. Ponadto podstawą pracy rady zakładowej winien stać się plan. Na każdym posiedzeniu powinna być omawiana inna sprawa, oraz postawione konkretne wnioski, których wykonanie trzeba w określonym terminie skontrolować.

Spodziewamy się też, że egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej wraz z jej sekretarzem tow. Gronowską, przewidzi w planie IV kwartału analizę pracy rady zakładowej i będzie odtąd politycznie kierować pracą aktywu związkowego przy BZPT. Jak dotychczas bowiem, pomocy takiej aktyw związkowy nie otrzymywał.

Pod adresem WZPT apelujemy — poślijcie waszych przewodniczących rad zakładowych na kursy związkowe. Wydatnie pomoże im to w pracy. Chodzi bowiem o to, aby przewodniczący rad zakładowych przemysłu terenowego wiedzieli nie tylko co, ale i jak mają robić. A tego w wielu jeszcze wypadkach nie wiedzą.

I. LUBOJAŃSKA

Na froncie likwidacji odłogów

„...Spółdzielnie produkcyjne otrzymały 220 tys. ha gruntów z Państwowego Funduszu Ziemi i zwiększyły w ten sposób o 16 proc. areał wniesiony przez członków do zespołowej gospodarki.

...Realizując uchwałę II Zjazdu spółdzielnie przyjęły od państwa w 1954 roku dalsze 30 tys. ha gruntów do zagospodarowania," — stwierdza uchwała II Plenum KC partii.

30 tys. hektarów to ogromny obszar, który zagospodarują spółdzielnie całego kraju.

Również i spółdzielcy z Osówka przystąpili do likwidacji odłogów. Ich wkład, choć skromny, bo stanowiący zaledwie jedną tysięczną tego wielkiego obszaru jest wymownym przykładem właściwego zrozumienia uchwał II Zjazdu partii.

W tym roku spółdzielcy z Osówka obsiali i zebrali plony z 30 ha ziemi leżącej dotychczas odłogiem.

Tow. Zygmunt Chmielecki, kier. szkoły, a zarazem sekretarz gromadzkiej organizacji partyjnej wspólnie z całym aktywem gromadzkim pilnie słuchali i czytali sprawozdania i materiały z II Zjazdu partii. Rozumieli, że od tego jak przyswoją sobie program stawiany przed całym narodem przez partię, od tego jak później będą realizować swoje zadania — w poważnej mierze zależy pełna realizacja uchwał Zjazdu.

„W celu wykorzystania wszystkich możliwości rozszerzenia powierzchni zasiewów i pełnego wykorzystania gruntów ornych należy do końca 1955 roku zapewnić pełne wykorzystanie wszystkich gruntów uprawnych" — głosi uchwała II Zjazdu.

Przyspieszymy wykonanie dyrektywy partii na naszym terenie, uprawimy nasze odłogi i jeszcze w tym roku zbierzemy z nich plony — zadecydowali.

Podstawową organizacją partyjną w Osówku zajęła się przeniesieniem uchwał Zjazdu do wszystkich spółdzielców i chłopów indywidualnych. Rozpoczęli pracę agitatorzy tow. tow. Jan i Władysław Boralowie, Jan Brzozowski, Feliks Lis. Najenergiczniej pracował sekretarz tow. Chmielecki.

Na zebraniu ustalili plan pracy. Z inicjatywą wyjdzie spółdzielnia. Tam też skoncentrowali największą uwagę. Na ogólnym zebraniu spółdzielcy uchwalili, że jeszcze tej wiosny zasieją 30 ha zbóż jarych.

Członkowie partii nie zadowolili się jednak tą decyzją. W gromadzie są jeszcze odłogi i są chłopi, którzy mogą je uprawić.

Poszli do chłopów i tłumaczyli im co oznacza zagospodarowanie ziem leżących odłogiem, jakie stąd uzyskają korzyści i w jaki sposób wpłynie to na podniesienie stopy życiowej ludzi pracy. Mówili również o ulgach z których będą korzystali i o pomocy państwa w postaci nawozów i większej ilości maszyn. Zwołali zebranie i wszystkich jeszcze raz zapoznali szczegółowo z zadaniami.

Na zebraniu chłopi pytali o różne sprawy, żądali wyjaśnień, ale żaden nie zdecydował się. Dopiero następnego dnia przyszli do sołtysa Władysław Borala i Piotr Michalik i zgłosili chęć wstąpienia do zespołu uprawowego. Za nim przyszli inni i w ten sposób 5 gospodarzy pod kierownictwem tow. Chmieleckiego utworzyło zespół uprawowy, który postanowił zagospodarować 10 ha odłogów.

Na tym nie skończyło się. Są jeszcze w gromadzie robotnicy — dróżnik Jan Lasek — drogomistrz Michał Bachruszyn i inni. Dzięki pracy wyjaśniającej prowadzonej w gromadzie przez członków partii i oni przystąpili do uprawy ugorów. W sumie w samym tylko Osówku uprawiono 47 ha ziemi dotychczas nie wykorzystanej.

Początek został zrobiony. Wszyscy przekonali się o korzyściach jakie dają nowouprawiane hektary ziemi. Wszyscy są zadowoleni i obecnie przygotowali ziemię pod siew żyta.

Dobra agitacja, osobisty przykład członków partii i spółdzielców, a przede wszystkim szybka decyzja, która umożliwiła wykorzystanie wzmożonej aktywności mas w okresie Zjazdu zadecydowały o trwałym zwycięstwie.

47 hektarów ziemi zostało włączone do produkcji. Jest to poważne osiągnięcie chłopów z Osówka.

(wl)

Trociny zamiast węgla

Już od kilku miesięcy w Jelczańskich Zakładach Samochodowych pod kotłami, dostarczającymi parę do suszarni i oddziałów produkcyjnych, płoną trociny. Nawet w mieszance spalanej przez maszynistów parowozu, obsługującego bocznicę zakładów, znajduje się 60 — 70 proc. trocin. Palacze tych zakładów, stosując trociny, zaoszczędzili w bież. roku już ok. 750 ton węgla.

Zastąpienie węgla trocinami wymagało wielu wysiłków, a m. in. zmiany systemu palenia, przebudowy rusztów i urządzeń ciągu powietrza w kotłach.

Na koszalińskiej „starówce"

Stare kamieniczki okalające Rynek zostały zniszczone podczas wojny. Obecnie na miejscu ich powstaje nowoczesne osiedle mieszkaniowe. W końcu br. oddane zostanie do użytku 310 izb.

Na zdjęciu: fragment budowy bloku A.

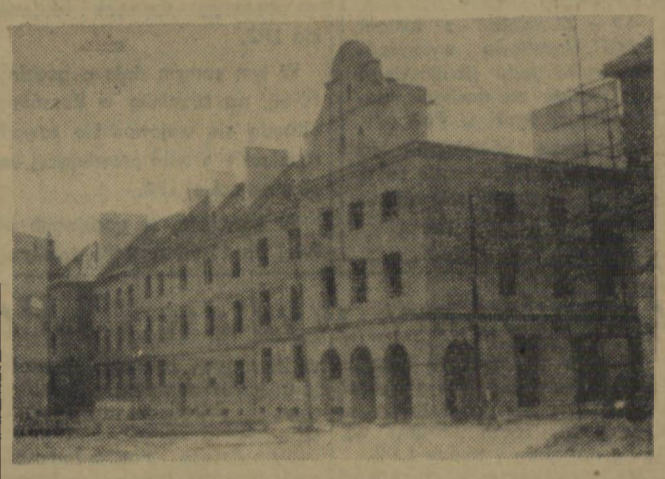

Na zdjęciu: budowa osiedla (widok od ulicy Zwycięstwa).

(Fot. — CAF)

A koszty własne rosną...

Usunąć niedociągnięcia w kwieciszewskiej cegielni

Cegielnia w Kwieciszewie podległa Drawskim Zakładom Ceramiki Budowlanej w Złocieńcu często nie wykonuje planów produkcyjnych. Np. 29 sierpnia do wykonania planu miesięcznego brakowało jeszcze 48 tysięcy sztuk cegieł. Kierownictwo musiało więc „chwycić się brzytwy". Robotnicy pracowali po godzinach pracy, aby plan wykonać. Zresztą nikogo to nie zdziwi, skoro dowie się, że w cegielni tej często zdarzają się wypadki nieobecności robotników w pracy przez dwa do trzech dni bez żadnego usprawiedliwienia czy zwolnienia. Tolerancyjna postawa kierownictwa bynajmniej nie przyczynia się do poprawy tego stanu rzeczy.

Poważnie szwankuje również dostawa tak ważnego surowca do produkcji cegły jakim jest wapno. Kierownictwo cegielni wysyła po nie samochody dopiero wtedy, gdy go zabraknie, a nie w toku produkcji. Dopiero w ostatnim czasie sytuacja na tym odcinku uległa pewnej poprawie, ale jeszcze często surowiec jest dostarczany za późno.

Ważną rolę przy przewozie cegły na stację odgrywa transport. Tymczasem na miejscu w magazynie brak jest wentyli do traktorów i przyczep, dętek, opon, śrub itp. Bardzo często więc nie można na miejscu dokonać napraw traktoru i nie ma czym dowieźć towaru na stację. Zakład płaci postojowe za wagony, a to powoduje zwiększenie się kosztów własnych produkcji.

Niedociągnięcia te należy jak najszybciej usunąć. Kierownictwo cegielni i organizacja partyjna winny wykazać więcej troski o dobrą organizację i planowanie pracy.

Na podstawie korespondencji J. M.

Poznajemy zadania rad narodowych

Gromadzka rada narodowa

Do zadań gromadzkich rad narodowych należy wykorzystanie wszystkich zasobów i możliwości wsi dla wszechstronnego rozwoju gospodarczego, dla podniesienia produkcji rolnej. W jaki sposób? Poprzez dbałość o wzrost plonów, o pełne i należyte zagospodarowanie użytków rolnych, ustalanie planów pomocy sąsiedzkiej w rolnictwie czy doprowadzenie pomocy państwa ludowego dla wsi.

Jest na przykład w danej gromadzie GOM. Trzeba więc kontrolować i dopilnować, żeby maszyny były wyremontowane, żeby był sporządzony plan pracy traktorów. Sklep spółdzielczy dostał nawozy sztuczne i nasiona kwalifikowane — trzeba teraz dopilnować, by te artykuły otrzymali przede wszystkim małorolni i średniorolni chłopi, by w sklepie nie zagnieździło się kumoterstwo.

Gromadzka rada narodowa czuwa nad wykonywaniem przez obywateli ich obowiązków ustawowych i zarządzeń władzy ludowej, troszczy się o codzienne potrzeby ludności gromady oraz zabezpiecza prawa obywateli. Np. gromadzka rada narodowa, która otrzyma z powiatowej rady narodowej spisy podatników i wymiary dostaw, dbać będzie o to, żeby terminy wpłat i dostaw były przez chłopów dotrzymywane, żeby nie było opieszałości w dostawach.

Z drugiej strony, gdy chłop pracujący odwoła się do gromadzkiej rady narodowej w sprawie zbyt wysokiego, jego zdaniem, wymiaru obowiązkowych dostaw zboża, gromadzka rada narodowa wnikliwie rozpatrzy to odwołanie, zaciągnie szczegółowe informacje w referacie rolnym i po stwierdzeniu prawdziwości okoliczności przytoczonych przez chłopa wyśle odpowiedni wniosek do PRN.

Gromadzkie rady narodowe dbają o zaspokojenie potrzeb ludności wiejskiej, współdziałają przy organizowaniu przemysłu miejscowego, sklepów spółdzielczych, troszczą się o właściwe zaopatrzenie ludności w artykuły codziennego użytku. Oto, powiedzmy, w gromadzie są bogate złoża torfu. Gromadzka rada narodowa powinna dbać o ich odpowiednią eksploatację, wyjaśnić chłopom, jak wielkie znaczenie opałowe posiada torf i zapewnić możliwość korzystania z tego surowca. Oto np. jedna z komisji rady stwierdza, że chłopi żalą się na złe zaopatrzenie sklepów w tekstylia czy artykuły gospodarstwa domowego. Jest obowiązkiem rady interweniować zarówno w PZGS jak i w PRN, dołożyć wszelkich starań, ażeby poszukiwane artykuły znalazły się w sklepie.

Do gromadzkiej rady narodowej będzie należało czuwanie nad podniesieniem zdrowotności wsi, jej stanu sanitarnego, rozbudowa urządzeń ochrony zdrowia, czy też opieka nad matką i dzieckiem. To ona dbać będzie o należyte utrzymanie gromadzkich dróg, mostów, urządzeń melioracyjnych i komunikacyjnych.

A sprawy oświaty i kultury? — To także wchodzi w zakres działalności rady. Oto pewna ilość dzieci nie uczęszcza do szkół podstawowych, przedszkole nie jest odpowiednio wyposażone, w bibliotece brakuje książek z dziedziny wiedzy rolniczej, tworzy się świetlica i amatorski zespół artystyczny, buduje się salę kinową czy boisko sportowe. Wszystko powinno interesować gromadzką radę narodową, we wszystko powinna mieć wgląd, wszystkim się opiekować. Gromadzka rada narodowa bowiem powinna czuwać nad całym życiem kulturalnym i oświatowym we wsi.

Oczywiście wszystko to nie wyczerpuje jeszcze obowiązków rady. Należy do niej m. in. uchwalenie budżetu gromady, nadzorowanie jego wykonania, przedkładanie PRN wniosków w sprawie terenowego planu gospodarczego oraz zwoływanie mieszkańców poszczególnych wsi dla omówienia nurtujących ich problemów.

Gromadzka rada narodowa, jako organ władzy państwowej, wykonuje na terenie gromady funkcje polityczne — stoi więc na straży interesów państwa ludowego i na straży interesów pracującego chłopstwa, łącząc je w jedną nierozerwalną całość.

S. M.

Nowe modele bielizny

31 nowych modeli dzianej bielizny wprowadziły do produkcji i dostarczają na rynek Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego im. Kasprzaka w Łodzi. Nowe te modele witane są z uznaniem przez licznych nabywców.

ZPD im. Kasprzaka należą do mniejszych zakładów przemysłu dziewiarskiego, lecz w ulepszaniu swej produkcji wyprzedzają wiele dużych fabryk. Plan w tych zakładach wykonywany jest rytmicznie, zgodnie z zadaniami asortymentowym i jakościowym.

Jedną z głównych podstaw sukcesów jest właściwie opracowany i dobrze realizowany system rozrachunku wewnątrzzakładowego, nie tylko między odziałami, ale też między zespołami mistrzowskimi, a nawet robotnikami.

Na 1955 r. załoga ZPD im. Kasprzaka postawiła sobie zadanie wprowadzenia do produkcji 100 dalszych nowych rodzajów bielizny damskiej, męskiej i dziecięcej.

Kronika partyjna

Program zajęć WUM-L

Zajęcia dla I-szego i II-go roku Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu - Leninizmu odbywać się będą w Zasadniczej Szkole Mechanizacji Rolnictwa, ul. Alfreda Lampe 30, II piętro.

W poniedziałek, dnia 11 bm. odbędą się następujące zajęcia dla II-go roku:

od 15 – 21 zajęcia z materializmu dialektycznego i historycznego. Wykład wstępny z przyrodoznawstwa „O budowie wszechświata".

We wtorek, 12 bm. odbędą się następujące zajęcia dla roku I-szego:

od 15 – 19 wykład z historii KPZR „Utworzenie Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji (1901 – 1904).

19 – 21 wykład z historii Polski „Narodowo - wyzwoleńcza walka ludu ukraińskiego i jej wpływ na nasilenie antyfeudalnej walki w Polsce."

Słuchacze obowiązani są mieć przy sobie w czasie zajęć indeksy, które odebrać można w kancelarii WUM-L-u.

Naprzeciw konsumenta wiejskiego

Tegoroczne Wielkie Targi Jesienno-Zimowe zorganizowane przez PZGS w Koszalinie, miały za zadanie zaopatrzyć konsumenta wiejskiego w artykuły pierwszej potrzeby. Trzeba stwierdzić, że organizatorzy dołożyli starań i wyszli do konsumenta z różnorodnym asortymentem towarów.

Już w pierwszym dniu trwania Targów można było zauważyć duży napływ kupujących, przeważnie mieszkańców wsi. Duże zainteresowanie wzbudzało stoisko z maszynami rolniczymi, których w pierwszym dniu sprzedano poważną ilość, najwięcej nabywców było na pługi i koparki. Niemniejszym powodzeniem cieszyły się stoiska z obuwiem gumowym, tekstyliami i artykułami gospodarstwa domowego.

Duży ruch panował przy punkcie wymiany i skupu wełny. Chłopi mogli za dostarczoną wełnę otrzymać materiały tekstylne jak: flanelę, płótno, jedwab itp. Chłopi dostarczali chętnie do punktu skupu surowe skóry.

Dobrze został rozplanowany podział stoisk, co w dużej mierze pozwoliło kupującym zaopatrzyć się w potrzebny towar bez „kolejki". Pomyślano również o uruchomieniu gospody, w której można dostać smaczne, gorące dania.

Jak wynika z wypowiedzi kupujących, Targi Jesienno-Zimowe spełniły swoje zadanie. Jedno co możnaby powiedzieć pod adresem organizatorów, to słabe zaopatrzenie Targów w obuwie gumowe i artykuły gospodarstwa domowego.

(K. R.)

Imprezy w Tygodniu LPŻ

W związku z Tygodniem Ligi Przyjaciół Żołnierza, który trwa od 5 – 12 października na terenie miasta Koszalina zorganizowano liczne imprezy, których zadaniem jest dalsza popularyzacja LPŻ.

I tak od dnia 3 – 12 bm. trwa wielki konkurs strzelecki z nagrodami, a w dniach od 5 – 8 bm. eliminacyjne zawody strzeleckie. W środę została otwarta w sali WDK, przy ulicy Zwycięstwa 137, wystawa obrazująca dorobek i osiągnięcia LPŻ.

W tym samym dniu o godzinie 10-tej, na strzelnicy w Koszalinie odbędą się wojewódzkie zawody strzeleckie o tytuł przodującej sekcji strzeleckiej LPŻ.

W niedzielę, w godzinach od 9-tej do 11-tej nastąpi powitanie oddziałów Ludowego Wojska Polskiego wracających z obozów letnich.

Na stadionie koszalińskiej „Spójni", w niedzielę, o godz. 10-tej, odbędą się pokazy sprawności na motocyklach.

Uroczystości Tygodnia LPŻ zakończy wojewódzka akademia w sali WDK, o godz. 18-tej, poprzedzona capstrzykiem i złożeniem wieńców na grobach żołnierzy radzieckich i polskich poległych w bohaterskiej walce z hitleryzmem.

TPPR KLUB

Wojewódzki Klub TPPR w Koszalinie, przy ul. Zwycięstwa 125 przyjmuje zapisy na kurs języka rosyjskiego, który rozpoczyna się dnia 12 października br. o godz. 17.00.

Zgłoszenia na kurs przyjmuje kancelaria Klubu.

- SPORT - SPORT - SPORT -

Czołowi sportowcy polscy przybywają do Koszalina

Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Wojewódzki Komitet Wykonawczy Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Koszalinie organizują w poniedziałek, dnia 11 października 1954 roku o godz. 18-ej w sali Wojewódzkiego Domu Kultury spotkanie społeczeństwa Koszalina i województwa z przodującymi sportowcami polskimi.

W skład ekipy sportowców, która przybędzie w tym dniu do Koszalina wchodzą m. in.:

bokserzy — wicemistrz Polski Kudłacik oraz reprezentant naszego kraju, były mistrz Polski juniorów — Niedźwiecki,

gimnastycy — wicemistrz olimpijski Jokiel oraz zawodniczka I klasy Turniok,

szermierze — akademicki mistrz świata Pawłowski i reprezentant Polski na mistrzostwach świata Piątkowski,

szybownictwo — Zydorczyk.

W ramach spotkania po części oficjalnej odbędą się pokazy sportowe w wykonaniu tych czołowych zawodników. Przewiduje się również bogatą część artystyczną.

Organizatorzy imprezy apelują do sportowców i działaczy sportowych z terenu Koszalina i województwa, aby przybyli jak najliczniej na powyższe spotkanie. Niech obecność czołowych sportowców Polski w Koszalinie przyczyni się do spopularyzowania na naszym terenie takich dyscyplin sportowych jak gimnastyka, szermierka, boks, szybownictwo i inne.

Piłkarze CWKS zwyciężają w ČSR

Piłkarska drużyna CWKS przebywająca w Czechosłowacji rozegrała drugie z kolei spotkanie w Pilznie z miejscowym PDA (Garnizonowy Dom Armii) wzmocnionym czterema zawodnikami Spartaka. Zasłużone zwycięstwo odnieśli piłkarze polscy 3.2 (2:2). Bramki zdobyli dla CWKS — Pohl w 20 i 40 minucie oraz Janeczek w 59 min. a dla PDA — Beranek w 18 min. i Hytha w 35 min.

Zespół polski zdecydowanie przewyższał Czechosłowaków przede wszystkim wyszkoleniem technicznym, a także szybkością i celnością strzałów.

Zwiedzamy wystawę LPŻ

W ramach Obchodu Tygodnia LPŻ Zarząd Wojewódzki Ligi Przyjaciół Żołnierza w Koszalinie, zorganizował wystawę dorobku i pracy LPŻ.

Na wystawie pokazano wszystkie dziedziny szkolenia prowadzonego w kołach terenowych, sekcjach i Klubach LPŻ.

Wystawa wzbudza zainteresowanie wśród społeczeństwa, szczególnie wśród młodzieży i wojska. Podzielona jest ona na kilka działów, jak np.: sprzętu lotniczego, radio-łączności, strzelectwa itp. W dziale sprzętu lotniczego obejrzeć można wiele ładnie wykonanych modeli samolotów szturmowych, bombowców, szkolno-treningowych itp.

W dziale radio-łączności zwiedzający mogą zapoznać się z budową aparatu telefonicznego, obejrzeć dokładnie łącznicę telefoniczną 10-cio połączeniową, wojskowy aparat telefoniczny i inny sprzęt. Na uwagę zasługuje urządzenie działu strzeleckiego.

Wystawa otwarta jest codziennie od godz. 10 do 20 w sali WDK. Zamknięcie wystawy nastąpi 12 bm.

(K)

Opałowe kłopoty mieszkańców Słupska

Pierwsze dni października zaznaczyły się wzmożonym zapotrzebowaniem na węgiel. Coraz częściej można spotkać na ulicach Słupska wozy naładowane węglem — znak, że zima „za pasem".

* * *

Skład opałowy PSS Nr 71 przy ul. 22 Lipca w Słupsku jest jednym z najlepiej prowadzonych na terenie miasta (tak mówią odbiorcy). W składzie tym panuje wzorowy porządek, drzewo ułożone pod szopą w kozły, węgiel złożony w jedno miejsce, podwórze czysto utrzymane — wszystko to świadczy o dobrych, pracowitych rękach kierownika składu Józefa Klamy.

— Już od września panuje u nas ożywiony ruch — informuje nas kierownik — mieszkańcy Słupska zaopatrują się w węgiel i drzewo na zimę. Dzienna sprzedaż węgla przydziałowego waha się od 10 — 15 ton. Dziennie obsługujemy około 25 osób. Sprzedajemy nie tylko węgiel przydziałowy, w sprzedaży detalicznej zbywamy od 2 — 6 ton.

Wśród dobrze pracujących placówek są również takie, które sprawę zaopatrzenia w węgiel lekceważą, jak np. skład opałowy MHD przy ul. Prusa, który od szeregu dni jest zamknięty. Napróżno mieszkańcy tej dzielnicy czekają na jego otwarcie. Czas najwyższy, by pomyśleć o uruchomieniu tej placówki.

Na terenie Słupska istnieją cztery składy opałowe (jeden jest stale zamknięty przy ul. Prusa) i zgrupowane są przeważnie w centrum miasta. Mieszkańcy oddalonych dzielnic muszą więc po węgiel jeździć aż do śródmieścia. Te cztery, a raczej trzy składy to stanowczo za mało, by w pełni zaspokoić potrzeby mieszkańców Słupska.

Troska o zaopatrzenie mieszkańców w opał, winna być w tej chwili sprawą najważniejszą dla kierownictwa MHD i PSS w Słupsku.

Nasi czytelnicy i korespondenci piszą:

Wielu ludzi korzysta z obiadów i kolacji w restauracjach Szczecinka. Niestety w gospodach PSS Nr 2 i Nr 3 podawane obiady są zupełnie zimne.

W gospodzie PSS Nr 3 brak jest obrusów na stołach, a noże, widelce i łyżki nie zawsze są dobrze wymyte i wytarte.

Czas najwyższy, by PSS w Szczecinku zainteresowała się bliżej swymi placówkami i zlikwidowała te niedociągnięcia.

A. OMILIANOWICZ
Korespondent „Głosu"

* * *

Wojewódzka Ekspozytura PKS w Koszalinie niewiele zadaje sobie trudu, by zapewnić wygody pasażerom. W dniu 2 października br. autobus kursujący na trasie Koszalin — Starchomino zastąpiono zwykłą ciężarówką, w której brak było ławek. Pasażerowie zmuszeni byli stać schyleni przez całą drogę — tzn. około 30 km.

TADEUSZ CHOM
Korespondent „Głosu"

* * *

W sali kina „Piast" w Czaplinku jest wiele popsutych krzeseł. Poza tym przez otwór w ścianie, przeznaczony na wentylator wpada do sali światło — przeszkadzając widzom w oglądaniu filmu.

W. ROMAŃCZUK
Korespondent „Głosu"

* * *

Już dwa miesiące minęły od chwili wyremontowania dworca kolejowego w Złotowie. Zapomniano jednak o zegarach, które winny być umieszczone w miejscach najbardziej widocznych.

Na dworcu w Złotowie znajduje się tylko jeden zegar, umieszczony... w kasie. Podróżni pragnący sprawdzić dokładny czas, muszą zaglądać do okienka kasjera utrudniając mu pracę.

Kierownictwo stacji PKP w Złotowie winno pomyśleć o założeniu zegara dla pasażerów.

JANUSZ ROZMUS
Korespondent „Głosu"

Teodor Kocerka wzywa do podejmowania zobowiązań dla uczczenia II Zjazdu ZMP

Na wojewódzkiej naradzie aktywu sportowego w Bydgoszczy poświęconej ocenie realizacji zadań planowanych na 1954 rok, zasłużony mistrz sportu Teodor Kocerka zobowiązał się dla uczczenia II Zjazdu ZMP:

– udzielić pomocy przy organizowaniu młodzieżowej szkoły sportowej ZS Stal w Bydgoszczy i szkolić tam młodych wioślarzy,

– wziąć udział w dwu spotkaniach ze sportowcami LZS,

– wygłosić kilka pogadanek poświęconych zagadnieniu zbliżenia młodzieży całego świata.

Jednocześnie nasz najlepszy wioślarz – dwukrotny wicemistrz Europy wezwał do podejmowania podobnych zobowiązań wszystkich sportowców Polski z członkami kadry narodowej na czele.

* * *

Członkowie jednego z najliczniejszych w woj. krakowskim – koła sportowego Stali przy warsztatach mechanicznych PKP w Tarnowie podjęli apel sportowców kół ZISPO w Poznaniu postanawiając uczcić II Zjazd ZMP wykonaniem następujących zobowiązań: powszechnego udziału w marszach jesiennych, zorganizowania spartakiady zakładowej do 16 bm., wykonaniem do 19 listopada planu zdobycia odznak SPO, BSPO i klas sportowych, udzielenia jak najdalej idącej pomocy członkom kilku LZS, zorganizowanie nowych LZS w gromadach Jastę, Jastrzębia i Tursko.

Na podkreślenie zasługuje czyn przedzjazdowy sportowych brygad produkcyjnych koła Stali przy warsztatach mechanicznych PKP w Tarnowie. Np. brygada młodego przodownika pracy Piotra Kłusia zobowiązała się wykonać z odpadów – 10 oszczepów, 5 stojaków do skoku wzwyż oraz kilkadziesiąt pałeczek sztafetowych.

Dobre wyniki lekkoatletów w Krakowie

W Krakowie rozegrano, przełożone z września korespondencyjne zawody lekkoatletyczne o drużynowe mistrzostwo Polski, na których uzyskano kilka dobrych wyników. W pchnięciu kulą Konik-Klimajowa (Kolejarz) uzyskała wynik — 13,63. W skoku o tyczce zwyciężył Janiszewski (Kolejarz), wynikiem — 4.10, a w biegu na 100 m Borek (AZS) — 10,9.

CO, GDZIE, KIEDY?

Kina

KOSZALIN — „Nowa Huta" — „Płomienne serca"
Seanse godz. 16, 18 i 20.
Niedziela, godz. 16, 18 i 20.

„Młoda Gwardia" — Rokossowo — „Droga do sławy"
Seans godz. 19.
Niedziela, godz. 17 i 19.

SŁUPSK — „Polonia" — „Królowa balu"
Seanse godz. 16, 18 i 20.
W niedzielę „W pewnej rodzinie" seanse godz. 15, 17 i 19.

BIAŁOGARD — „Bałtyk" — „Las" I seria
Seanse godz. 18 i 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.

SZCZECINEK — „Przyjaźń" — „Jegor Bulyczow i inni" I seria
Seanse godz. 18 i 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.

WAŁCZ — „Tęcza" — „Rimskij Korsakow"
Seanse godz. 18 i 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.

USTKA — „Delfin" — „Promienie śmierci"
Seanse godz. 18 i 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.

DARŁOWO — „Bajka" — „Mały przewodnik"
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.

DRAWSKO — „Drawa" — „Szalony lotnik"
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.

SŁAWNO — „Sława" — „Dygnitarz na tratwie"
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.

KOŁOBRZEG — „Wybrzeże" — „Skanderbeg"
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.

BYTÓW — „Albatros" — „Nauczyciel tańca" II seria
Seans godz. 20.
„W niedzielę „Królowa balu" seanse godz. 18 i 20.

MIASTKO — „Grażyna" — „Ambicje młodości"
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.

CZAPLINEK — „Piast" — „Jedenastka z naszej ulicy"
Seans godz. 20.
Niedziela, godz. 18 i 20.

CZŁUCHÓW — „Uciecha" — „Okręty szturmują bastiony"
Seans godz. 20.

UWAGA: Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okr. Zarządu Kin w Koszalinie.

Teatr

BAŁTYCKI TEATR DRAMATYCZNY wystawia dnia 9 bm. w Miastku i 10 bm. w Sławnie sztukę Moliera pt. Szelmostwa Skapena".

„WIELKI CZŁOWIEK DO MAŁYCH INTERESÓW"

Państwowe Teatry Dramatyczne ze Szczecina wystawią w dniach 9 i 10 bm. w sali WDK pięcioaktową komedię A. Fredry pt. „Wielki człowiek do małych interesów".

Początek przedstawienia o godz. 19.15. Bilety w przedsprzedaży w „Orbisie".

Radio

PROGRAM I

10 październik 1954 r. (niedziela)

Wiadomości: 6.00, 7.00, 16.00, 20.00, 23.00

6.05 Muz. 6.50 Kalendarz radiowy. 7.15 Przegląd prasy stołecznej. 7.20 Muz. 8.15 Muz. 8.30 „5:0 dla młodości". 9.00 Odpowiedzi Fali 49. 9.12 Muz. 9.35 „Dobra opieka" — opowiadanie. 10.05 Słuchamy muz. ludowej. 10.30 Koncert solistów radzieckich. 10.57 Koncert życzeń. 13.00 Dla rodziców — pogadanka. 13.10 „O podziemnych górach w Polsce" — pogadanka. 13.25 Melodie do tańca. 14.05 Audycja dla wsi. 15.00 „Na fali humoru i satyry". 15.30 Konc. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 Dla dzieci — koncert. 17.20 „Dla każdego coś miłego". 18.24 „Podwiadny" — montaż słuchowiskowy. 19.25 „Na muzycznej fali". 20.25 Gra orkiestra taneczna. 21.15 „Wesoły kramik" — anegdoty. 21.30 „Słynni wirtuozi". 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.30 Muz. taneczna.

Delegatura RSW „Prasa" w Koszalinie, ul. Alfreda Lampe Nr 20.

W dniu . . . . . nie otrzymałem, otrzymałem z opóźnieniem . . . . dni zaprenumerowaną prasę (podać tytuły gazety).

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

u listonosza ob. . . . . .

. . . . . .

z Urzędu Pocztowego . . . .

. . . . . .

Data . . . . . .

Podpis i adres prenumeratora

. . . . . .

. . . . . .

Wykaz premii Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski

wylosowanych w dniu 1.X.54

Zł 10.000 – Nr 923450.
Zł 5.000 – Nr 627511.
Zł 1000 – Nr 27985 229262 311950 375129 471953 780691 814961 839670 969325 982717.
Zł 500 – Nr 27983 27984 100150 138126 139049 192068 203094 203095 203100 287992 366234 446159 449422 449428 455551 503623 514881 516197 516911 516920 600949 668012 668013 668014 729726 805044 814963 814968 844691 855614 857179 866331 866334 881783 896814 896819 969120 970902 982711 986692 986694 986696.
Zł 250 – Nr 78387 100148 138122 138124 192069 203091 203092 218773 225038 232888 248318 248319 281694 281697 294974 311946 366240 375128 446153 449326 449328 449426 449427 455559 471951 480650 501592 501594 501595 501599 503621 514886 516913 599375 600861 600864 680175 680179 729721 729723 759901 759902 805041 810274 844694 844697 857173 857175 866336 866338 896811 905037 905039 923444 930931 941575 941577 969117 969329 982712 995141.

Ponadto wylosowano 605 premii po 150 zł.

wylosowanych w dniu 2.X.54

Zł 5000 Nr 127210 826341.
Zł 1000 Nr 30347 58231 100496 129423 158573 251029 361654 572493 605161 854393 876760 951704 967369.
Zł 500 Nr 30343 37878 100495 112468 129429 129430 135413 212519 215362 242044 808176 854398 859449 896011 939252 983747 991156 251021 251024 323338 329878 343138 369711 385913 431505 479901 482058 495434 503407 503408 554664 554666 554669 561770 594967 601309 603284 681773 724408 734194 808172 808174.

Ponadto wylosowano 68 premii po zł 250 oraz 955 premii po zł 150.

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca RSW „Prasa" — Redakcja Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 567, 860; Redaktor Naczelny — 714 i wewn. 35; Sekretarz Redakcji — 114 i wewn. 397; Dział Partyjny 285. Dział Rolny — 810 i wewn. 399, 395; Dział Ekonomiczny — 495; Dział Miejski — wewn. 38; Dział Korespondentów, Listów i Interwencji — 230 i wewn. 391, 392; Telefon nocny — 567 i wewn. 37. Naczelny Redaktor przyjmuje w godz. 11 — 13; Sekretarz Redakcji w godz. 12 — 14. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II piętro — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 291, 656. Biuro czynne od 8-ej do 16-tej, w soboty do 14-tej. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PPK „Ruch" ul. Świerczewskiego 14, tel. 200. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 5 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. — Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20. C-5-10117. Nr zamówienia 240.

GŁOS Tygodnia

DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO"

Rok II | Sobota 9 i niedziela 10 października 1954 roku | Nr 39 (93)

Spotkania z teatrami Moskwy

ALEKSANDER BARDINI
Reżyser Teatru Polskiego w Warszawie

WŁAŚCIWIE nie bardzo wiadomo, od czego zacząć. Wrażeń jest tyle, oszołomienie tak wielkie, że trzeba będzie sporo pracy, aby po powrocie do kraju uporządkować to wszystko, co było dla nas w Związku Radzieckim przedmiotem podziwu, nowości i niezwykłości.

Należy z całym naciskiem zaznaczyć, że wszystkie relacje o Moskwie i Leningradzie (widziałem dotąd tylko te dwa miasta) nie dają przybliżonego choćby pojęcia o specyfice, o pięknie i rozmachu tych wielkich miast. Kiedy próbowałem najskromniej, jak to się mówi „swoimi słowami", opisać w listach do bliskich to, co widzę tu i przeżywam, wszystko, co pcha się pod pióro — w rezultacie... nic nie wychodzi. I dlatego rezygnuję z oddania wrażeń, jakie wyniosłem z Moskwy-olbrzyma: przytulnej, starej Moskwy i gigantycznej, nowej; nie biorę się do opisania urzekającego Leningradu — majestatycznego, niepowtarzalnego w swym pięknie.

Pobyt naszego teatru w Moskwie (za kilka dni jedziemy na występy do Kijowa) był wielkim wydarzeniem. Koledzy radzieccy z właściwą sobie gościnnością i uprzejmością mówią o wymianie doświadczeń. Rozmawiamy z nimi o naszych osiągnięciach i troskach, radzimy, porównujemy. Ale są dziedziny, w których musimy ograniczać się do roli elewów. Dotyczy to przede wszystkim stosunku do teatralnej tradycji. Wszystkie teatry, od najstarszego do najmłodszego — otaczają niezwykłym pietyzmem swoją historię i dzieje teatru ojczystego w ogóle.

Bardzo wysoka jest tu kultura życia zakulisowego w teatrach. Wszędzie portrety i figurki wielkich mistrzów sceny. Na ścianach zdjęcia wybitnych dekoracji. Można by pisać dużo o tym. Ale gdyby ktoś pytał, czego my, właśnie w związku z tradycją powinniśmy uczyć się od kolegów radzieckich, odpowiem: proszę odwiedzić muzeum teatralne im. Bachuszyna, posiadające ponad 400 tys. eksponatów. Oczywiście nie jest ono jedyne, gdyż każde foyer teatralne, każde kulisy, niekiedy pojedyncza garderoba — są małymi muzeami. Istnieją muzea teatralno-specjalistyczne, jak np. muzeum poświęcone Stanisławskiemu. Ale muzeum im. Bachuszyna to jakby placówka skupiająca i symbolizująca stosunek radzieckiego społeczeństwa do teatru.

Stale organizuje się tu wystawy tematyczne, które po pewnym czasie zgodnie z tradycyjnym teatralnym losem ruszają „w objazd" — a na ich miejsce organizuje się nowe. Oczywiście, materiały do tych wystaw (czego na nich nie ma?) muzeum czerpie wyłącznie z własnych zbiorów.

Najbardziej urzekająca jest stała wystawa. Ilustruje ona w dyskretny, ale bardzo wymowny i pouczający sposób dzieje rozwoju teatru od jego pierwocin w formie teatrów szopkowo-jasełkowych po ostatnie czasy. Każdy dział jest właściwie bardzo lakoniczny, ale jak dobrany! Jest tam i rekwizyt z osiemnastego wieku, pantofelek baletowy z dziewiętnastego wieku, portret wielkiego aktora, pierwodruki dzieł teatralnych, które cudem ocalały od zniszczenia. Muzeum, to jeszcze jeden dowód, że sprawa teatru jest sprawą całego narodu. Tego można i warto się nauczyć.

Na zdjęciu: po przedstawieniu „Lalki". Artyści polscy dziękują za owację zgotowaną im przez mieszkańców Moskwy.

Jak spędzamy czas w Moskwie, my — zespół Teatru Polskiego? Powiem krótko: nasz pobyt dzieli się na dawanie i odbieranie wrażeń. Pozwalam sobie mówić o „dawaniu wrażeń", gdyż upoważnia do tego reakcja widza radzieckiego i radzieckiej prasy.

Gramy w gmachu jednego z najstarszych rosyjskich teatrów w — Akademickim Teatrze Małym. Już sam ten fakt nadaje rangę naszym występom. Niedawno na tych samych deskach gościła „Comedie Francaise". Jeśli mówimy o reakcji widza moskiewskiego — pamiętajmy, że mamy do czynienia z najbardziej chyba wyrobionym teatralnie widzem na świecie. Widz i fachowy krytyk potrafią tu bezbłędnie ocenić walory i błędy przedstawienia.

Jest regułą, że po każdym przedstawieniu kurtyna idzie 10 do 15 razy w górę. Przed teatrem stoją często po spektaklu ludzie i czekają na aktorów. I przed teatrem i na widowni rozlegają się wołania „brawo", „spasibo". Ludzie na ulicy podchodzą do aktorów lub aktorek, którzy im szczególnie przypadli do serca, i podają ręce, dziękują, uśmiechają się...

A koledzy radzieccy? Na każdym, dosłownie, kroku manifestują wobec nas swą przyjaźń i sympatię. Od recenzentów poczynając, przez najwybitniejszych ludzi teatru — aż do spotkań czy koncertów urządzanych na naszą cześć. Ostatnio odbył się tu w WTO (Wszechrosyjskie Towarzystwo Teatralne) wielki koncert dający przekrój życia artystycznego Moskwy. Brali w nim udział najwybitniejsi artyści wszystkich dyscyplin — aktorzy, śpiewacy, instrumentaliści, estradowcy, kukiełkarze... i cyrkowcy. Nigdy nie zapomnę wielkiej śpiewaczki Dołuchanowej. Śpiewała dla nas pieśni Antoniego Rubinsteina, Rossiniego i Szuberta. Koncert zaszczyciła swą obecnością honorowa przewodnicząca WTO — Ludowa Artystka ZSRR Aleksandra Jabłoczkina.

Teatr nasz, obok przedstawień wieczornych, niedzielnych poranków i przedstawień porannych dla świata artystycznego, daje jeszcze koncerty. Składają się na nie fragmenty sztuk, naszego repertuaru i inscenizacje piosenek. Zamówień na te koncerty jest... ponad 100. Co tu robić? Pierwszy koncert odbył się w nowym uniwersytecie na Wzgórzach Leninowskich — ostatnim cudzie nowoczesnej architektury i urbanistyki. Piękno, mądrość, rozmach, komfort — wszystko to jednoczy się w tym wspaniałym pałacu.

Rezultat koncertu? Proszę się domyśleć. O serdeczności publiczności moskiewskiej powiedziałem już parę słów. Proszę dodać, że publicznością w tym wypadku byli studenci. Równie serdecznie podejmowali nas metalowcy fabryki „Stankolit", gdzie koncert odbył się w ich teatrze klubowym.

Chciałbym na zakończenie korespondencji napisać jeszcze parę słów o teatrach moskiewskich. Widzieliśmy wiele przedstawień w czołowych teatrach Moskwy. Stary nasi przyjaciele z Warszawy, niedawni goście — Teatr im. Wachtangowa, Teatr im. Mossowietu i inne teatry nie zawiodły naszych oczekiwań. Ale obcowanie z twórczością MChAT-u to rzecz całkiem wyjątkowa. Bardzo przypadło mi do przekonania określenie jednego z kolegów, który zapytany o wrażenia z MChAT-u odpowiedział: „Widzę na scenie poważnych ludzi, którzy załatwiają sprawy najważniejsze". To prawda, kiedy ogląda się „Płody edukacji" Tołstoja w reżyserii Kiedrowa, w MChAT-cie na widowni odczuwa się, że w tej chwili załatwiane są na scenie sprawy najważniejsze. Nie mówi się i nie myśli wtedy o mistrzostwie aktorów (a grają tu takie znakomitości, jak: Stanicyn, Toporkow, Grybow, Szewczenko i inni) i mistrzostwie reżysera. Obcuje się „tylko" z wydarzeniem, które poprzez swoją prawdę staje się pięknem, a przez urzekające piękno — prawdą.

Mimo bardzo intensywnego trybu życia (bardzo mało czasu pozostaje na sen), nie odczuwamy zmęczenia. Można by pisać jeszcze wiele o naszym tu pobycie, o zainteresowaniu naszą pracą. I o tym, że już przedstawienia nasze odwiedzili tow. tow. Woroszyłow i Kaganowicz, o tym, że filmowano sceny z „Lalki"; że cała sztuka „Juliusz i Ethel" Kruczkowskiego została nadana wprost z sali teatralnej przez telewizję (pierwszy polski spektakl, który szedł w całości w programie telewizji). Można by pisać o specjalnej audycji radiowej, zawierającej fragmenty naszych przedstawień i o wielu, wielu sprawach. Ale trudno — „pióro milczy, dusza śpiewa".

Dla nas jednak, ludzi teatru, na zawsze pozostanie w pamięci wyrozumiały, mądrze entuzjazmujący się „na całego" — ale gdy trzeba, to i potępiający „na całego" — radziecki widz.

Z Wystawy Grafiki Radzieckiej w Warszawie

Na zdjęciu: Ponomariew — z cyklu „Górnicy Donbasu" — Podpisywanie zobowiązań.

(Fot — CAF)

Pieśń o Ziemi Koszalińskiej

Przybyli w zwycięskim marszu na ziemię odwiecznie polską, bliską, choć jeszcze nieznaną. Polscy żołnierze z piastowskimi orłami na czapkach. Strudzeni odpoczywają przy ognisku. Chłoną surowe piękno nadmorskiego krajobrazu. Witają się z Ziemią. Młody porucznik w zamyśleniu pochylił głowę... Na tle żołnierskiej grupy dwoje młodych: polski żołnierz Janek i radziecka dziewczyna Katiusza. Złączyła ich wspólna, bitewna droga. Kochają się. Piosenką wypowiadają „słowa miłości pierwszej". A potem dołączają swe głosy do mocnej, żołnierskiej pieśni.

Widok żołnierskiego biwaku zwabił okolicznych chłopów. Przyszli z chlebem i solą, po staropolsku powitać wyzwolicieli, odwieczni mieszkańcy koszalińskiej ziemi.

Żołnierze idą dalej. Do morza. Huczące, ogromne, polskie morze. Wzruszenie dławi gardło. Stoją wyprostowani i surowi. W imieniu całego narodu spełniają historyczny akt zaślubin Polski z Bałtykiem.

„Dopóki kropla jest
w Bałtyku
Polskim morzem
będziesz Ty..."

Marszowym krokiem wchodzą marynarze. Tańczą.

A żołnierze idą dalej... Wkraczają do rybackiej wsi nad jeziorem. Stary rybak — ojciec żołnierza Janka — ze wzruszeniem wita syna i przyszłą synową Katiuszę. Śpiewa pieśń o trudzie rybaka.

Wojna skończona. Na wyzwolonej ziemi rozkwitło nowe życie. W rybackiej wsi nad jeziorem powstała spółdzielnia. Oto wstaje słoneczny poranek. Pieśń i tańce wyrażają radość nowego życia.

A na zakończenie rozbrzmiewają słowa:

O Koszalińsko Ziemio moja
O ziemio żyzna, kwitnących zbóż
Po krwawym trudzie,
ciężkich znojach
Wróciłaś do mnie na zawsze już.

Oto akcja widowiska świetlicowego „Pieśń o Ziemi Koszalińskiej". Autor, a zarazem i kompozytor melodii Władysław Turowski sięgnął do tematyki naszego regionu. I to jest jego największą zasługą. Ale wartość widowiska polega nie tylko na doborze tematu. Poprawny tekst o dużym ładunku emocjonalnym i melodyjne, miłe, piosenki, złożyły się na dobrą całość.

Prapremiera widowiska odbyła się na małej scenie domu wczasowego w Mielnie. Wykonawcy — amatorzy, pracownicy FWP, włożyli w opracowanie ról dużo pracy. Szczególnie wyróżniła się H. Siudek, śpiewaczka o nieprzeciętnych zdolnościach.

Widowisko „Pieśń o Ziemi Koszalińskiej" warto upowszechnić wśród naszych zespołów świetlicowych. Warto też nauczyć naszą młodzież poszczególnych miłych piosenek w układzie W. Turowskiego. Mówią one o Ziemi Koszalińskiej, uczą miłości do niej.

(az)

Występ Theatre National Populaire w Warszawie

W dniu 6 bm. w Państwowym Teatrze Narodowym odbył się drugi z kolei występ bawiącego w Polsce na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą zespołu Theatre National Populaire. Po „Cydzie" Corneille'a publiczność warszawska miała możność oglądania i podziwiania niemniej znakomitego przedstawienia „Don Juana" Moliera w reżyserii Jean Vilara, który odtworzył również rolę tytułową.

Widzowie przyjęli przedstawienie niezwykle gorąco, oklaskując wielokrotnie świetną grę całego zespołu. Dzieło wielkiego klasyka literatury francuskiej i światowej znalazło w osobach artystów Theatre National Populaire doskonałych odtwórców.

W Wojewódzkim Domu Kultury

Jedną z aktywniejszych sekcji artystycznych Wojewódzkiego Domu Kultury w Koszalinie jest zespół taneczny. Prowadzi on szeroką działalność kulturalną wyjeżdżając w ramach łączności miasta ze wsią do okolicznych gromad, spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów.

Na zdjęciu: zespół WDK podczas występu w przodującym w Polsce PGR — Bieleckierz (woj. koszalińskie).

(Fot. — CAF)

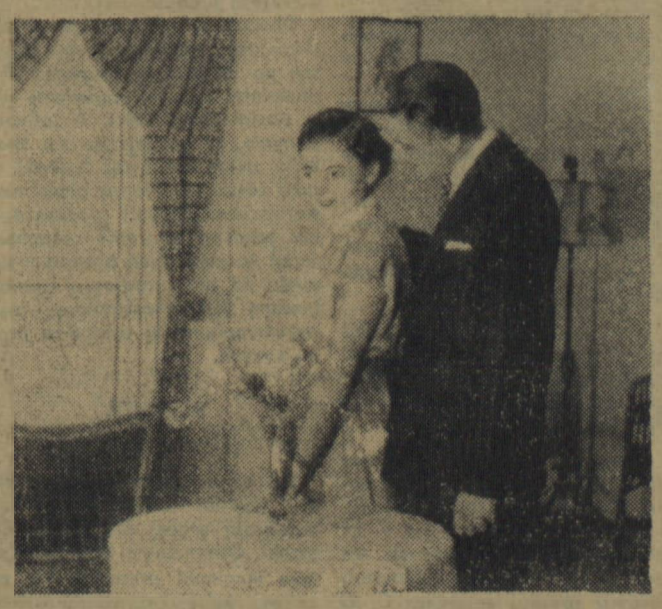

Zespół dramatyczny WDK w Koszalinie wystawił ostatnio sztukę Ireny Krzywickiej „Dr Anna Leśna".

Na zdjęciu: jedna ze scen II aktu. W roli tytułowej Waleria Adamczyk i Janusz Szydłowski jako dr Zwardoń.

DZIŚ w numerze:

PIONIEROWO — Alicja Załubówna i Władysław Łuczak
GODY WINOBRANIA — Andrzej Czechowicz
TAJEMNICA ZIEMNIACZANEJ BULWY — Irena Niziałkowska
oraz „DRZAZGI TYGODNIA".

Gody Winobrania

(Od naszego specjalnego wysłannika)

We wrześniu dojrzewają winogrona...

WE WRZEŚNIU dojrzewają winogrona.

Gdy już zebrano owoce, gdy zieleń winorośli tracić zaczyna swą soczystą barwę i staje się powoli szarawa, jakby przybrudzona, nadchodzi czas na gody winobrania.

W pierwszych dniach października hejnał z wieży starego ratusza miasta winnic i sadów, obwieszcza „wszem wobec i każdemu z osobna — komu wiedzieć należy" o rozpoczęciu winobraniowych godów.

Wprawdzie dziś owe „gody" zamieniły się na „Dni Winobrania", ale one to właśnie kontynuują starą tradycję ludowego święta Zielonej Góry i Ziemi Lubuskiej.

Stary to zwyczaj. Nie tak stary jak winorośl i wino z jej owoców wyciskane, ale zawsze. O winorośli zaś gdyś już przybył do Zielonej Góry, możesz się dowiedzieć w miejscowym muzeum niebylejakich dziwów. Nawet takich, że „pojawia się ona w końcu formacji kredowej jako nowy typ rośliny kwiatowej wśród zarodnikowych", że w Polsce już w okresie wczesnohistorycznym znano sposób produkcji wina, a na obramieniach drzwi katedry w Gnieźnie (XII wiek) wyobrażony jest cały proces wytwarzania wina i hodowli winorośli, a także, iż winiarstwo — powszechne zajęcie i środek utrzymania wielu mieszkańców Ziemi Lubuskiej — podcięte zostało przez potężne mrozy 1436 roku, które wyniszczyły winnice.

Naiwny przybyszu, który dotąd dzieliłeś winogrona na bułgarskie, węgierskie lub polskie (bo takie wszak kupowałeś w sklepach w Koszalinie) dowiesz się tu ze zdumieniem, że najbardziej rozpowszechniony w Europie krzew winny, tzw. Vitis Vinifera dzieli się na kilkanaście tysięcy odmian różniących się od siebie kształtem gron i jagód, kolorytem, wielkością, smakiem itp.

Ale gdy z cichych i lśniących czystością ścian starego muzeum wyjdziesz wieczorem na wypełnione radosnym, świątecznym gwarem tłumów, migocące setkami świateł i przystrojone winnymi wiechami ulice miasta, wnet zapomnisz o tych uczonych mądrościach.

Spieszyć się trzeba, bo pod ratuszem rozpoczyna się już tradycyjne widowisko historyczne. Na podium ustawionym przed wejściem do ratusza, pojawia się burmistrz z rajcami miejskimi i odczytuje uroczyste orędzie zaczynające się słowami: „Ogłaszam wszem przytomnym obwieszczenie publiczne prześwietnej Rady Miejskiej naszego miasta zielinagorskiego... iż na mocy przywilejów starodawnych, mają być w pirwszą niedzielę października wielkie Gody Winobrania starym zwyczajem sprawowane".

W górze, wysoko nad miastem — jasno oświetlona, stara ratuszowa wieża z zawieszoną na jej szczycie winną wiechą, nad nią rozgwieżdżone niebo, u wejścia do ratusza burmistrz, rajcowie miejscy, halabardnicy w średniowiecznych strojach, wsłuchany w słowa orędzia tłum — wszystko to stwarza niecodzienną atmosferę; wydaje się jakby czas cofnął się o kilka wieków.

Widowisko skończone. Z głośników rozbrzmiewa muzyka. Ulicami przelewają się tłumy mieszkańców miasta i przybyszów z całej Polski. Widać marynarzy, górników, chłopów z poznańskiego, spotkać też można grupkę koszalinian, którzy przyjechali tu na zawody sportowe o Puchar Winobrania. Obok, ciasnym kręgiem otoczono gości z dalekich Chin i Korei — jakże serdecznie i po przyjacielsku tu przyjmowanych. Jasno oświetlone sklepy — pełne; na ulicach co kilka kroków beczki z winem. Złocisty płyn wlewany z nich wprost do papierowych kubków ma tylu amatorów ilu ludzi na ulicach. Czemuż by nie, przecież sam burmistrz ogłosił przy otwarciu, „żeby sobie folgować". Na placach i w parkach grają orkiestry, występują zespoły artystyczne Ziemi Lubuskiej; tańczących nie brak...

W Zielonej Górze świętują Winobranie 10-lecia. Pierwszy toast za pomyślność i szczęście wszystkich ludzi pracy na Ziemi Lubuskiej, za pomyślność i szczęście gości z całej Polski.

A w niedzielę przed południem rusza winobraniowy korowód.

Na przedzie dziewczęta i chłopcy w ludowych strojach lubuskich niosą wieńce winobraniowe. Za nimi ci, dzięki którym na stołach w Koszalinie, Słupsku, czy Szczecinku, pojawia się „Vermuth", „Gronowe Wytrawne", „Perliste", „Lubuskie" — pracownicy Lubuskiej Wytwórni Win — jednej z największych w kraju. Na czele wielka beczka na dwukołowym wózku, a na niej woźnica w średniowiecznym stroju. Za nim duże platformy, na których pokazany jest przebieg produkcji wina dawniej i dziś. „Dawniej" — to ciężka praca przeważnie ręczna i prymityw, „dziś" — to nowoczesne maszyny, mechanizacja, laboratoria, naukowe metody. Na platformach ludzie „dzisiejsi" i „wczorajsi" w starodawnych strojach. Obok biegają rozwrzeszczane chochliki i satyry. Ludzie radośni i uśmiechnięci. I tylko nieliczni wiedzą, że za tymi uśmiechami kryją się lata uporczywej pracy, ciężkiej walki o odbudowę zniszczonego i zdewastowanego w czasie wojny przemysłu winiarskiego, o ulepszanie produkcji i doskonalenie uprawy. Walka ta przynosi coraz wspanialsze sukcesy dzięki pracy znanych i zasłużonych winiarzy, przodowników — Najberka, Nowaka, Kalinowskiej, Baryty...

Jedna z winnic na przedmieściach Zielonej Góry.

Za winiarzami staroświecki dyliżans, na nim pocztylion grający na rogu i kapela kobziarzy. Dalej na koniu zacny piwowar w średniowiecznej szacie (w „cywilu" to Bronisław Prałat najstarszy pracownik zielonogórskiego browaru). Otwiera on długą kolumnę wozów tutejszych browarów. Na pierwszym z nich transparent z napisem: „Latem w upał piwo chłodzi — w zimie grzane - nie zaszkodzi".

Słusznie.

Dalej regionalne zespoły artystyczne, zespoły związkowe, szkoły. Na końcu winobraniowego korowodu kroczy statecznie grupa mieszczan w strojach z XIV wieku poprzedzana przez pachołków z halabardami.

Tłumy, które zgromadziły się wzdłuż trasy korowodu wlewają się na jezdnię, do sklepów, na place, do parków. I znów jak wczoraj wesoła, rozgwarzona, rozśpiewana Zielona Góra bawi się, świętuje winobranie.

Jutro trzeba przystąpić do jeszcze wydajniejszej i lepszej pracy.

A za kilka miesięcy, kiedy pojawi się na naszych stołach pierwszy polski szampan z Lubuskiej Wytwórni Win, wypijemy również toast za pomyślność i dalsze sukcesy zielonogórskich winiarzy.

ANDRZEJ CZECHOWICZ

Tajemnica ziemniaczanej bulwy

NA olbrzymiej przestrzeni Ameryki Południowej, od Meksyku aż do Ziemi Ognistej, spotykamy wielką ilość roślin podobnych do naszego ziemniaka. Te rośliny zwane „indyjskim ziemniakiem" były od dawna jadane przez miejscową ludność. Ale pradziadem naszego ziemniaka jest dziki i półdziki ziemniak z południowego Chile i Peru. Przywieziono ziemniaki po raz pierwszy do Europy w połowie XVI w. Sadzono je wówczas tylko w ogrodach botanicznych.

NAZWANE „CZARCIM JABŁKIEM"

Historia przybysza z Ameryki, który dziś jest, tak jak chleb, codziennym naszym pożywieniem była długa i ciekawa. Z ogrodów botanicznych ziemniak po pewnym czasie trafił na dwór królewski i tu zaspokajał wybredne żołądki magnatów. Podawano ziemniaki jako rzadki, wytworny przysmak.

Dopiero w 250 lat potem zaczęto wprowadzać ziemniaki do uprawy. Ale nie poszło to wcale tak łatwo. Chociaż ludzie światli szybko ocenili wszechstronną pożyteczność tej rośliny — ciemnota ówczesnego społeczeństwa, podsycana przez zacofane duchowieństwo, które rozpowszechniało pogląd, że jedzenie ziemniaków jest grzechem, utrudniała wprowadzenie ich do uprawy.

W Prusach zmuszano ludzi do sadzenia ziemniaków przy pomocy wojska. A w Rosji wybuchły „bunty ziemniaczane". Chłopi krwawo występowali przeciwko „czarcim jabłkom", nie chcieli jość „owoców, które rosły pod ziemią". W Polsce również z wielkim trudem zdobywał sobie ziemniak miejsce wśród roślin uprawnych.

Jeden z najstarszych naszych przyrodników z końca XVIII wieku ks. Kluk, autor „Dokcyonarza roślinnego", pisał: „Chciano ziemniaki oczernić, lecz Towarzystwo Lekarskie w Paryżu wysłanym wyrokiem, że są dobrem, zdrowem, nie tylko nie szkodliwem pożywieniem, sławę im przywróciło".

Ziemniak jednak zwyciężył, dziś jest powszechnie uprawiany, jest jednym z podstawowych środków spożywczych i cennym surowcem dla przemysłu.

Przeciętny skład chemiczny ziemniaka to 70 — 80 proc. wody, 15 — 24 proc. węglowodanów, 1 — 2 proc. błonnika, 1,4 — 3,1 proc. związków azotowych, 0,1 proc. tłuszczu. Sok ziemniaczany zawiera również witaminę C. O wartości ziemniaków decyduje w głównej mierze zawartość węglowodanów w postaci skrobi. Dlatego przy produkcji ziemniaka przemysłowego zwraca się uwagę nie tylko na wysoką wydajność z hektara, ale również na dużą zawartość skrobi i na jednolitość odmiany.

W KRAINIE ZIEMNIAKA

Kraj nasz posiada najlepsze w Europie warunki do hodowli tej rośliny. Gleba i klimat sprzyjają jej uprawie i hodowli.

Przed wojną zaledwie 2 proc. ogólnych zbiorów szło na przeróbkę przemysłowy. Pozostałą część spożywano. Ziemniak był wtedy jedynym, najtańszym pożywieniem, na jakie mogli sobie pozwolić bezrobotni w mieście i większość ludności wsi.

Obecnie w światowej produkcji ziemniaka zajmujemy drugie miejsce po Związku Radzieckim. Wydawałoby się, że uprawiamy go w dostatecznej ilości. A jednak, pomimo, że zmniejszyło się spożycie ziemniaka przez ludność — gdyż został on wyparty przez inne wartościowe artykuły spożywcze — nie jesteśmy w stanie zaspokoić wciąż wzrastających potrzeb przemysłu na ten surowiec. Ziemniak bowiem jest niezastąpiony przy wytwarzaniu wielu artykułów przemysłowych.

ALKOHOL TO NIE TYLKO WÓDKA

Do celów gorzelniczych używa się odmian ziemniaków, które zawierają więcej niż 15 proc. skrobi. Otrzymany z tych ziemniaków krochmal przerabia się na cukier, który za pośrednictwem grzybków drożdżowych zmienia się na okowitę — alkohol etylowy.

A wiele naszych fabryk nie mogłoby pracować bez spirytusu. Oto np. produkujemy olbrzymią ilość najróżnorodniejszych wyrobów gumowych z kauczuku syntetycznego. A przy jego wytworzeniu spirytus jest niezbędny. Również przemysł perfumeryjny i farmaceutyczny wiele zawdzięcza ziemniakom.

ZIEMNIAK JEST SŁODKI...

Właśnie bulwa ziemniaczana jest głównym surowcem do wyrobu syropu cukierniczego i cukru gronowego. Ziemniak jest słodki, zawiera przecież od 15—25 procent węglowodanów. Lecz otrzymanie syropu nie jest sprawą łatwą. Zajmuje się tym specjalna dziedzina gospodarki — krochmalnictwo.

Krochmal ma duże zastosowanie w przemyśle spożywczym. Dzięki niemu otrzymujemy niezbędne w naszej kuchni przyprawy i zupy. Dzieci nasze zajadają się specjalnego gatunku kaszą, tzw. sago lub polską tapioką, wyrabianymi z ziemniaków. Gdyby nie bulwa ziemniaczana nie jedlibyśmy smacznej mieszanki czekoladowej, ani pysznych herbatników — albertów. Krochmal niezbędny jest również w przędzalnictwie, papiernictwie i klejarstwie, nawet przy wyrobie środków wybuchowych nie można się obejść bez ziemniaków.

PRODUKTY UBOCZNE — CENNYM SKARBEM DLA ROLNIKA

Przy produkcji krochmalu tona ziemniaków daje przeciętnie do 200 kg krochmalu i 750 kg świeżej pulpy, tj. miazgi, która stanowi odpadek fabrykacji. Pulpa posiada wielką wartość karmową. Po zakiszeniu lub po wysuszeniu otrzymamy z niej doskonałą paszę. Także woda odwirowana od krochmalu jest cennym środkiem o dużej wartości nawozowej.

W przemyśle gorzelniczym otrzymujemy jako produkt uboczny tzw. wywar, który posiada właściwości pobudzające apetyt u zwierząt. Pozwala to na skarmianie wraz z nim takich produktów gospodarstwa rolnego, jak plewy, sieczka, mniej wartościowe siano. Przy tym karmiony wywarem inwentarz zwiększa produkcję nawozu. W ten sposób składniki mineralne, które ziemniak pobrał z gleby, wracają do niej z powrotem.

ZIEMNIAK NIE JEST WYMAGAJĄCY

Mało mamy takich roślin, które są tak mało wymagające, jeśli chodzi o glebę i którym obojętne jest, jaka roślina przed nim rosła. Jednak każdy gatunek gleby wymaga przy uprawie ziemniaka innej pielęgnacji i innych zabiegów agrotechnicznych. A zawsze do sadzenia trzeba używać odmian zdrowych i wiadomego pochodzenia.

A oto w istniejącej od 1953 r. spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Mszano, powiat brodnicki, gdzie zwracano uwagę na dobre sadzeniaki, odpowiednio nawożono glebę, stosowano uprawę krzyżowo-gniazdową — poszczególne krzaki wydały po 2 do 3 kilogramów dorodnych kłębów, a plon stwierdzony komisyjnie w przeliczeniu na hektar wyniósł 770 kwintali kłębów o zawartości 18,9 procent skrobi.

Jest to jeszcze jednym dowodem, że ziemniak jest rośliną, która przy odpowiedniej uprawie i pielęgnowaniu może dać nawet rekordowe, nie spotykane dotychczas plony.

IRENA NIZIAŁKOWSKA

Fragment barwnego korowodu ludowych zespołów artystycznych.

PIONIEROWO

WÓZ wjechał na polną drogę, rozmokłą od deszczu. Urwała się ściana sosnowego lasu. Zapadł zmierzch. Daleko za ogromną płaszczyzną pól, zapalały się w czyichś oknach pierwsze światełka.

Wóz jest zatłoczony. Obsiedli go szczelnie młodzi ludzie w jednakowych, szarych kombinezonach. Wracają po całodziennej pracy przy młocce zmęczeni, nieskorzy do rozmów. Nad polami wstaje wieczorna mgła.

Zimno — otrząsnął się ktoś i znów zapadło milczenie. Wszyscy myśleli chyba o tym samym. Ale nikt nie ośmielił się głośno powiedzieć

Płonie wielki piec Nowej Huty. Ten sam pod który kładł fundamenty Kazik Igielski. W aglomerowni — gorące dni przed rozruchem. Rozjarzyły się światłami ulice najmłodszego w kraju miasta. Wszędzie ruch. Ludzie spieszą się — w Kombinacie, w mieście. Napełnił się gwarem Dom Młodego Hutnika, — który stał się rodzinnym domem Wieśka Wójtowicza, Janka Smoczniaka... Koleżanki Baśki Rubniewskiej wybierają się właśnie do kina, a może... na spacer ze swoimi chłopakami. Jaśnieje hutniczą łuną, pyszni się urodą nowych domów miasto nowych ludzi, miasto ich młodości. Wyrosło z ich trudu, a oni rośli razem z nim. Tam niejeden z nich przeżył pierwsze życiowe radości, pierwsze klęski.

Miasto, ty nasze najmilsze, bliskie.

Człapią konie po błocie. Wieje nudą od jesiennych pól. Ktoś zanucił:

„Nowa Huto, ZMP-owska Huto
Ty po nocach ciągle nam się śnisz..."

Zawtórował mu jeden, drugi, kilkanaście młodych głosów. Piosenka wdarła się w ciszę wieczoru. Prysnęło zamyślenie, posypały się żarty.

— Ej, „Bosman", — wrzuć no czwarty bieg!

Chłopak nazywany „Bosmanem" zamienił ster okrętu na kierownicę „Stalińca", a tę z kolei na końskie lejce. Jak na razie nieźle mu się udaje. Tak trzasnął z bata na PGR-owskim podwórzu, że aż Hanka Arentowicz, która z racji swej funkcji magazynierki nie wychodzi do prac polowych, wybiegła na ganek.

Jak codziennie, chórem wrzasnęli — Hanka, co na kolację?! A potem każdy z osobna miał do niej jakąś sprawę. ...bo widzisz, Haneczko,... reszta słów utonęła w szepcie.

Hanka codziennie jeździ do sklepu gminnej spółdzielni, załatwia sprawunki dla wszystkich. Hanka stała się powiernikiem ich najróżniejszych tajemnic. Ma z tym sporo kłopotu. W Nowej Hucie troszczyła się tylko o Cześka, a tu w Koczale oprócz męża jest jeszcze dwudziestu chłopaków, niezbyt zaradnych w domowych sprawach. Tak to bywa z mężczyznami

HANKA I CZESIEK.

Poznali się w Nowej Hucie. On był elektrykiem-sieciowcem. Ona pracowała w zakładach gastronomicznych. Wszystkie swoje marzenia o przyszłym wspólnym życiu wiązali z Nową Hutą. Było w tych marzeniach mieszkanie w nowym bloku przy projektowanej ulicy, własne meble, radio... Mieszkanie dostali. I wszystko stało się tak jak w marzeniach: meble, kwitnące pelargonie na okiennych parapetach, radio... To radio „przyjechało" do Koczały owinięte w kostium Hanki i kilka marynarek Cześka. Dobrze. Ale kto kazał odbywać tę daleką podróż jego właścicielom?

O apelu ZG ZMP dowiedziała się Hanka od kolegów. Wpadli zdyszani z rozpostartą płachtą gazety.

— Hanka. Jedziesz z nami?

— Co? Gdzie?

Tłumaczyli bezładnie, jeden przez drugiego. Bardziej się domyśliła niż zrozumiała. — Pionierski zaciąg na wieś, na zagospodarowanie ziemi leżącej odłogiem. Zarząd Główny wzywa.

— Ojej, ludzie, przecież ja...

Nie mogła dokończyć zdania. Tak. Przecież potajemnie zazdrościła komsomolcom, którzy jadą w bezludne stepy, by zmieniać je w ziemie kwitnące urodzajem. Nawet Cześkowi nic o tym nie mówiła, chociaż nie mieli przed sobą tajemnic. I nagle takie wezwanie...

— Jadę! — zdecydowała.

Dopiero potem przyszły refleksje. Co powie Czesiek? A jeżeli on nie zechce jechać? Kocha mnie — uspokajała się. — Na pewno nie zgodzi się na rozstanie. Gdyby jednak... To i tak pojadę postanowiła z przekorą.

Z mocniej bijącym sercem wchodziła do zarządu zakładowego ZMP. Bez słów wręczyła podanie.

— A więc zgłaszacie się do zaciągu?

Przyjęli to jako rzecz zupełnie zrozumiałą. Przez pół godziny tłumaczyli otwarcie na co się decyduje.

Tam będzie nie łatwo. Może na początku zamieszkacie w namiotach. A jesień idzie... Tam trzeba mocnych ludzi. O, czytajcie! — podsunęli jej tekst apelu.

„Zagospodarowanie tylu tysięcy hektarów odłogów — to sprawa trudna. Dlatego nie ma miejsca wśród pionierów dla wygodnisiów, próżniaków i mazgai.

Niech więc zgłaszają się ci, którzy wzorem bohaterskich komsomolców, zagospodarowujących miliony hektarów nowych ziem na Ałtaju i w Kazachstanie, nie lękają się żadnych przeszkód i gotowi są je łamać.

Niech zgłaszają się ci, którzy wzorem budowniczych Nowej Huty gotowi są pracować wytrwale i dzielnie."

— Ja z Nowej Huty — powiedziała twardo Hanka.

Zmieszali się tą odpowiedzią i zaczęli żartować. Hanka była trochę zdziwiona. Przez cały czas rozmowy nie padło ani jedno zdanie o Cześku. Wiedzieli, że jest jej mężem, że pracuje w Hucie, kiedy była już przy drzwiach zatrzymali ją.

— Chwileczkę koleżanko Arentowicz!

Przewodniczący uśmiechając się zagadkowo podał jej czyjeś zgłoszenie do zaciągu:

Czesław Arentowicz — przeczytała.

MARZENIA PRZETWORZĄ W RZECZYWISTOŚĆ

W PGR Koczała I jest narazie tylko jeden dom mieszkalny, wyremontowany na prędce przed przyjazdem pionierów. Zmieścili się w nim jakoś, chociaż w sypialniach męskich nie ma nawet przejścia między łóżkami, a pokój dziewcząt jest zarazem kancelarią gospodarstwa. Widać tu od razu kobiecą rękę: starannie zasłane łóżka, jakieś haftowane serwetki, fotografie w ramkach... Toteż trudno się dziwić „męskiej połowie" zaciągu, że spośród wszystkich punktów uchwalonego na pierwszym zebraniu regulaminu, narusza jedynie punkt czwarty:

„Zabrania się wchodzić bez potrzeby do pokoju dziewcząt".

Gromadzą się w nim wieczorami na wspólne... marzenia. Bo jak inaczej nazwać te rozmowy o przyszłych dniach. Pali się w Koczale elektryczne światło, w nowych domach mieszkalnych, w oborze, w chlewni... Gra radio, Warszawa nadaje muzykę taneczną. Chociaż naprawdę siedzą w kręgu żółtawego blasku naftowej lampy i nie ma jeszcze ani obory, ani chlewni, a radiową muzykę zastępuje własny śpiew. Ale dobiega już końca budowa dwóch nowych domów. Jedno mieszkanie dostaną Hanka i Czesiek. A pozostałe? Zanim Zośka wyjdzie za „Bosmana" (?) zamieszkają w nich dziewczęta i grupa chłopaków.

Uwaga! Za chwilę ruszy młocarnia...

Powędrował już list do budowniczych Nowej Huty:

„Przyrzekaliście nam pomoc. Potrzeba nam materiałów do przeprowadzenia linii elektrycznej. Oszczędną pracą wygospodarujecie te materiały".

W Nowej Hucie nie będą mieli kłopotu z obliczeniami. Przewidujący autorzy listu wyszczególnili dokładnie 69 elementów.

Linię elektryczną przeprowadzą sami. „Ma się tych specjalistów". W Koczale znaleźli się zresztą nie tylko elektrycy. Są wśród pionierów ślusarze i frezerzy, są mechanicy i murarze, jest nawet hydraulik: Jasia Nowak.

— A co myślicie, że nie założę centralnego ogrzewania? — mówi wyzywająco.

Oczywiście nikt nie przeczy. O Jasi wiadomo, że zgłosiła się ochotniczo na trudny odcinek walki trzeci raz w życiu.

Pierwsza to była walka z hitlerowskim najeźdźcą. W 1945 roku młodziutka Jasia Nowak została żołnierzem I Armii. W pięć lat później stanęła w szeregach pionierskiego zaciągu młodych budowniczych Nowej Huty. A dzisiaj — jest w Koczale.

Zawsze muszę być pierwsza. Zawsze idę tam, gdzie jest najtrudniej, gdzie toczy się walka o wielką sprawę.

Nie wszyscy pionierzy potrafią w sposób tak dojrzały jak Jasia uzasadniać swoją decyzję zgłoszenia do zaciągu.

Może niektórzy z nich szukali tu „wielkiej przygody"?

PIERWSZE STARCIA

— No i zakochała się we mnie córka kapitana pewnego szwedzkiego statku... „Bosman" przerywa opowiadanie i spod przymrużonych powiek obserwuje reakcję słuchaczy.

— Mów dalej, mów dalej... — proszą niecierpliwie chłopcy. Lubią słuchać marynarskich przygód Janka Łaszcza (tak brzmi nazwisko „Bosmana").

Dlaczego nie miałby się spodobać jakiejś Szwedce taki przystojny, ciemnowłosy marynarz?

Nieporozumienie polega jednak na tym, że Janek Łaszcz nigdy nie płynął do Szwecji, a podobno nawet ani razu nie opuścił macierzystego portu.

„Coś" tam było nie w porządku z dyscypliną i musiał zrezygnować z marynarskiej kariery. Ale fakt — faktem: służył w marynarce. Jeżeli dodać do tego, że nieźle zna geografię i ma doskonały dar opowiadania, umie stwarzać tak przedziwne sytuacje, że aż dech zapiera z wrażenia.

I co w tym złego? Zawsze przecież porywa nas zmyślona akcja dobrego utworu literackiego. A talent Janka może będzie wykorzystać w zespole artystycznym.

Wymarzony konferansjer!

Kiedy jednak Janek, będąc pewnego dnia brygadzierem grupy rozsiewającej nawozy „przesadził" wykonaną normę o „głupie" 20 hektarów, spojrzeli na niego nieco innymi oczami. Naprawdę brygada wyrobiła 215 procent normy. Dobra brygada. Po co więc jeszcze dodawać sobie zasług?

„Bosman" z początku uśmiechał się niedbale. Potem stracił pewność siebie.

Opuścił oczy przed wzrokiem Wieśka Wójtowicza — przewodniczącego ZMP.

Podobnie jak „Bosman" rumieniła się Baśka Rubniewska, kiedy docinali jej żartobliwie: Czy „pani księgowa" nie przepracowała się dziś przypadkiem?

A było to tak. Baśce, która zna się trochę na pracy biurowej, powierzono księgowanie. Ale już po kilku dniach cały zespół doszedł do wniosku, że pracę tę można z powodzeniem wykonać za pół dnia, a potem pomagać przy innej robocie.

Nastąpiło starcie między Baśką, a kolektywem. Powiedzieli otwarcie co myślą o jej robocie. Dziewczyna uniosła się ambicją.

— Niech kto inny księguje!

Teraz Wiesiek Wójtowicz poświęca na księgowanie tylko popołudnia. A Baśka przeszła do brygady polowej.

Znają się poza nielicznymi wyjątkami od niedawna. Prawdę mówiąc dopiero z pociągu. W Nowej Hucie wszyscy należeli do najlepszych. Ale tu, w Koczale, nikomu nie wolno żyć sławą dnia wczorajszego.

— Pokaż bracie co potrafisz, jaki jesteś. Można być doskonałym ślusarzem, a nie umieć podawać snopów do młocarni. Chodzi jednak o to, żeby szybko opanować znajomość gospodarki rolnej. Takie jest bojowe zadanie na nowym ZMP-owskim posterunku.

Zosia Ślis zgłosiła się do zaciągu i... jest kucharką w gospodarstwie Koczała I. A Zosia zwerbowała z kolei Marysię Dudę...

GOSPODARZE

W oknie gospody GS Koczała wisi ogłoszenie:

„Pomoc kuchenna potrzebna od zaraz"

Ktoś niewtajemniczony, nigdy by się nie domyślił jaki to ma związek z pionierskim zaciągiem.

Otóż była pomoc kuchenna w gospodzie, Zosia Ślis zgłosiła się do zaciągu i... jest kucharką w gospodarstwie Koczała I. Oczywiście nie obeszło się bez agitacji nowohutnickich pionierów. A Zosia zwerbowała z kolei Marysię Dudę na pomoc kuchenną. Obie gotują świetnie i komisja stołówkowa, która z urzędu musi zaglądać do garnków nie może się do niczego „przyczepić". Tak więc od kucharek aż do traktorzystów — wszyscy mają zaszczytne ZMP-owskie skierowanie. I wszyscy uważają za punkt honoru gospodarzenie własnymi siłami. W najbliższych dniach zadecydują o wyborze „swojego" kierownika gospodarstwa.

Szeroko ciągnie się 500-hektarowe pole. Trudno je nawet ogarnąć wzrokiem. Zbiegły się naraz pilne prace: młocka, wykopki, zasiewy. Za mało jest jednak rąk do pracy. I jest jedno wyjście: trzeba nadać nowemu życiu, nowohutnickie tempo. Tam, w Hucie, nauczyli się wyprzedzać czas. Tu w Koczale codziennie przekraczają własne normy prac polowych. Chociaż niejednemu nabrzmiewają ręce w przegubie, bolą kości. Najdoskonalsze osiągnięcia nowoczesnej techniki chroniły ich w Hucie przed fizycznym zmęczeniem. Ale i tutaj nie zamierzają rezygnować z mechanizacji pracy. Jak się tylko da i gdzie się da. Nowohutniccy fachowcy pokażą jeszcze co umieją. Zmuszą ziemię, aby rodziła wysokie plony. Zimowe wieczory zamierzają poświęcić na poznawanie agrotechniki. Kulturalni ludzie, nowe pokolenie polskiej klasy robotniczej, wyrosłe na największej budowie 6-latki.

Hanka i Czesiek Arentowiczowie na progu swego nowego domu.

Kazik Igielski, z zawodu elektryk, zachłannie chwyta wiadomości o rolnictwie. Doskonale nawija silniki elektryczne, co wcale nie jest rzeczą łatwą, ale nie wiedział dotychczas jaki jest termin siewu seradeli.

Teraz już wie. A seradeli trzeba będzie dużo, trzeba stworzyć bazę paszową dla przyszłego inwentarza.

Kazik ma 18 lat. I wcale nie rezygnuje z przywilejów swego wieku.

— Bądź trochę poważny — strofuje go Hanka.

Kazik w gruncie rzeczy jest bardzo poważny. Nawet kiedy się śmieje pełnym głosem, nie przestaje być kimś, kogo trzeba słuchać. W całym jego sposobie życia można zaobserwować właściwości dobrego organizatora. Wyczuli to jeszcze na dworcu w Krakowie, tuż przed odejściem pociągu, kiedy kierownik grupy powiedział spokojnie:

„Kto nie czuje się na siłach, że podoła tej trudnej pracy, niech zostanie..."

Nie został nikt.

Kazik jest zawsze spokojny, uśmiechnięty. Jeżeli twarz jego staje się surowa, a w oczach gaśnie uśmiech wszyscy wiedzą, że rozważa trudności, które mogą jeszcze nadejść i mierzy siły pionierskich gospodarzy na wielkie zamiary nowego gospodarstwa.

Wprawdzie istnieje przysłowie: „Nie od razu Kraków zbudowano". Ale Nowa Huta powstała od razu. Myśmy ją sami budowali — twierdzą młodzi gospodarze Koczały.

Że umieją pracować pokazali w Hucie. Od ich pracy w Koczale będzie zależało, czy to młodzieżowe gospodarstwo zasłuży na dumną nazwę: „Pionierowo".

ALICJA ZATRYBÓWNA
WŁADYSŁAW ŁUCZAK

Tadeusz Kubiak

Serce gorejące*

Pokochać sprawę i ludzi.
I tych uczuć
nie zdradzić za nic.
Dla spraw trudnych
szlachetnie się trudzić
wbrew głupocie i złu i kanalii.

Tak'm pracom – życie i więcej,
pięknym jak Rzeczpospolita.
Dla spraw takich – serce i ręce
rozkrwawić. I o laur nie pytać.

Potem co dzień czujnie,
uparcie
myślą mierzyć zamiar i projekt.
Aby sprawę ukochać bardziej,
trzeba dłonie przyłożyć swoje.

Jak dobro, jak szczęście
osobiste
los klasy mieć zawsze u źrenic.
Tym się różni serce komunisty
od serc pełzających po ziemi.

Jakże to uczyliście,
towarzyszu Dzierżyński –
gorące serce.

Jakże to mówiliście,
towarzyszu Dzierżyński –
czyste ręce.

Wiemy – nie białorączka
w sygnetach i obrączkach.
Łapy czarcie.

Wiemy – gorące serce,
jak kryształ czyste ręce
i mózg – na warcie.

*) Fragment.

Urzędy tygodnia

POM w Sławnie przed kilku tygodniami zawarł ze spółdzielnią produkcyjną w Górsku umowę na dokonanie orek pod zasiewy jesienne. Dotychczas jednak na próżno czekają spółdzielcy na pomoc, traktory bowiem — jak tłumaczy lekceważenie swych obowiązków kierownictwo POM w Sławnie — zajęte są przy młocce zboża.

(Z listu członków spółdzielni produkcyjnej w Górsku).

Mówicie, że czekacie kilka tygodni na traktory? Pocieszcie się, że oni na pomoc przy młocce czekali jeszcze dłużej.

Troska o krytykę

Spytano raz kierownika
Spokojnie oraz rzeczowo:
Podobno u was krytyka
Jest zakazana surowo?

Podobno takich, co pisną
Choć jedno słówko,
choć słowo,
Skrytykowani wnet cisną
I szykanują służbowo?

Że choć krytyka, mój panie,
Niezbędna jest jak
powietrze,
Takich, co mają swe zdanie
Pragniecie na proszek
zetrzeć?

Kierownik żachnął się,
skoczył,
Potrząsnął czupryną piękną,
Szeroko otworzył oczy
I z oburzenia aż stęknął.

I tak zawołał, gdy wreszcie
odzyskał głos
i przytomność:
Ja darzę krytykę, wierzcie,
Miłością wielką, ogromną!...

Bo ja, tu chrząknął
nieskładnie,
— Bo ja nie jestem jak inni
Sam mówię ludziom
dokładnie
Co krytykować powinni.

Za przykładem spółdzielni produkcyjnych większość chłopów indywidualnych w naszym województwie sieje w tym roku ziarnem kwalifikowanym.

— To ziarno kwalifikuje nas na dobrych gospodarzy.

Kulacy starają się tu i ówdzie odciągać chłopstwo od szybkiego zakończenia orek siewnych.

— I co Macieju, czekacie z siewami?
— Nie! Ja nie jestem kułakiem.

Bywa i tak

— Powiedzcie mi sołtysie, czy w waszej gromadzie zorganizowano pomoc sąsiedzką?
— Mnie ona nie potrzebna więc się tą sprawą nie interesuję.

Fraszki

O spekulancie

Państwo pragnie, by ludziom
lepiej się żyło
więc i ja raźniej ruszam
głową.
Kombinuję na lewo,
na prawo,
By podnosić... swoją stopę
życiową.

K. CHYŁA

Powiedział prawdę

Chytry bogacz gdy skupu
nadeszła już pora
nie młócił, twierdząc — zboże
psuje się we worach.
Prawdę mówiąc nie skłamał,
wszak stoi u niego
Żyto z wołkiem zbożowym
od lata zeszłego.

Jak to rozumieć?

Wszystko dla wygody klienta — to słuszne hasło. Ta troska o szybkie i sprawne załatwianie ludzi pracy widoczna jest na każdym kroku w koszalińskim urzędzie pocztowym, a właściwie, przepraszam, w Powiatowym Zarządzie Łączności — bo tak się teraz zowie ta instytucja.

To już — nawiasem mówiąc — nie jest wygodne i wątpię, czy prosta nazwa „poczta" szybko zniknie z mowy potocznej na rzecz „Powiatowego Zarządu Łączności".

Ale wróćmy do urzędu pocztowego, wejdźmy przez obrotowe drzwi do obszernego holu.

Nad każdym okienkiem tabliczka z dokładnym wykazem czynności, jakie załatwia siedząca za nim urzędniczka.

Nie tylko to. Podany jest również czas urzędowania, aby klient jak to nieraz dawniej bywało — nie był narażony na zamknięcie mu przed nosem okienka, po kilkugodzinnym oczekiwaniu na załatwienie.

I nie tylko to. Oto stojąc w kolejce jako czternasty z kolei przy okienku oznaczonym cyfrą 7 z przekazem pieniężnym w ręku, dowiaduję się z zawieszonej na prawo od okienka tabliczki, że „czas oczekiwania klienta na załatwienie nie może przekroczyć 10 minut".

Kamień spadł mi z serca. Bo już niepokoiłem się, że w ciągu godziny (a tyle tylko miałem czasu) nie zdążę nadać pilnego przekazu. Tymczasem dowiaduję się, że nie będę czekał dłużej jak 10 minut. Hurra! Niech żyje poczta — przepraszam — Powiatowy Zarząd Łączności!

Upłynęło jednak 10 minut — i jeszcze 10, a od okienka odeszły zaledwie 3 osoby. Szybko sobie obliczyłem na palcach, że przy tym tempie załatwiania w ciągu godziny od okienka odejdzie zaledwie 9 osób, a ja jako czternasty mógłbym nadać swój przekaz w najlepszym razie za jakieś półtorej godziny — (a mam jeszcze tylko 40 minut czasu).

— Jakże więc rozumieć ową kartkę? — spytałem stojącą poza mną osobę wskazując na tabliczkę z napisem: „Czas oczekiwania klienta na załatwienie nie może przekroczyć 10 minut".

Osoba stojąca poza mną wzruszyła ramionami: — To przecież jasne — chodzi o to, że przy okienku urzędniczka nie powinna nikogo załatwiać dłużej jak 10 minut.

Osoba stojąca przede mną była jednak innego zdania:

— Nieprawda — powiedziała — tu idzie o to, że jak ktoś czeka w kolejce dłużej niż 10 minut i nie doczekał się załatwienia, powinien odejść.

Jeszcze inna osoba wskazała, że tabliczka ta wisi na tzw. ślepym okienku, a więc „nie odnosi się" do żadnego z „urzędujących okienek".

Dyskusja rozszerzyła się na całą kolejkę, a nawet wzięli w niej udział stojący przy sąsiednich okienkach. Nie doczekałem się jednak jej końca, bo moja godzina już upłynęła i musiałem odejść, aby się nie spóźnić do pracy.

Zdążyłem jednak zauważyć, że moje okienko (nr 7) urzęduje do godziny 21. A więc zdążę jeszcze — po pracy nadać mój przekaz — pomyślałem i wyszedłem.

O godzinie 20,30 byłem przy okienku. Oprócz mnie tylko ktoś czekał na zamówioną rozmowę telefoniczną. Podaję przekaz.

— Oho — za późno, mój panie.

— Dlaczego za późno? Dopiero w pół do dziewiątej.

— Owszem, ale przekazy przyjmuje się tylko do 18-tej. Nic nie pomogły moje tłumaczenia ani powoływania się na tabliczkę.

— To nie obowiązuje — powiedziała panienka.

— Więc po co wisi?

Panienka wdzięcznie wzruszyła pulchnymi ramionami na znak, że i ona nie wie, po co — i przestałem dla niej istnieć.

A ja do dziś nie zdołałem rozszyfrować znaczenia objaśnień w gmachu koszalińskiej poczty — przepraszam — Powiatowego Zarządu Łączności.

JASZ.

JAK NIEKTÓRZY KIEROWNICY PGR „REAGUJĄ" NA KRYTYKĘ PRASOWĄ

— Ta notatka, w której krytykują nas za opieszałość w pracach siewnych jest niesłuszna. Ja przecież nie mam takiego długiego nosa jak na tym rysunku w gazecie.

Wiele GOM-ów w naszym województwie, między innymi w Tarnówce (pow. Złotów) nie przygotowało w terminie maszyn do kampanii siewnej.

— Chcieliśmy odebrać siewniki oddane wam do remontu.
— Przyjdźcie za miesiąc, na razie naprawiamy maszyny omłotowe.

Spacerkiem po mieście

W Koszalinie nadal nie oświetlane są wieczorem takie ulice jak: Łużycka, Kaszubska, Marlańska, Młyńska, Rokossowskiego i szereg innych.

— Nie wiecie obywatelu gdzie mieszka kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej?
— Przy tej ulicy na pewno nie!

Ostatnio otrzymaliśmy wiele listów od czytelników, w których skarżą się oni na niesolidną reperację obuwia przez niektóre placówki spółdzielni pracy „Dobry But". Najwięcej pretensji wnoszą nasi czytelnicy pod adresem „Dobrego Buta" przy Rynku koszalińskim.

— Wyjątkowo dobrze na prawiliście to obuwie.
— Tak. To są pantofelki mojej żony.

— Tego to w naszych sklepach nie brak.

Jeżeli wykupisz bilet do kina „Nowa Huta", np. na godz. 18-tą, śmiało spóźnić się możesz co najmniej 15 minut. Zdążysz na czas.

— W naszym kinie wszystko planowo. Nawet spóźnienia.